Rok XI. Nr. 307 (3197). Wilno, Piątek 9 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: W służbie życia Polski na Wschodzie. — Teatr popularny, objazdowy i ludowy. — Ramsay Mac Donald prywatnie. — Chucpa. — Z pamiętników córki Ad. Mickiewicza. — KURJER FILMOWY.

Przesilenie rządu we Francji

Doumergue ustąpił. Flandin premjerem

Dymisja ministrów radykalnych

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi, że ministrowie radykalni Herriot, Berthold, William Bertrand, Queuille, wręczyli swe listy dymisyjne premjerowi Doumergue'owi na posiedzeniu rady ministrów i opuścili pałac Elizejski o godz. 11.30. Premjer Doumergue naradzał się następnie z pozostałymi ministrami nad treścią pisma o dymisji całego gabinetu, które zostało przesłane prezydentowi republiki.

W piśmie do premjera Doumergue'a ustępujący radykalni ministrowie podkreślają, że reformy o charakterze politycznym, zamierzone przez Doumergue'a, wykraczają poza ramy umowy o rozejmie.

Premjer Doumergue wręczył pismo o dymisji gabinetu

PARYŻ. (Pat). Premjer Doumergue wręczył prezydentowi republiki pismo o dymisji gabinetu. Pismo to podpisane jest przez wszystkich ministrów z wyjątkiem ministrów radykalnych.

W chwili, gdy Doumergue opuszczał pałac Elizejski, zebrany przed pałacem tłum zgotował burzliwą owację na jego cześć. Okrzyki „niech żyje Doumergue" były wielokrotnie powtarzane przez tłum.

Doumergue wystosował do narodu francuskiego odezwę, w której prosi o zachowawanie spokoju, koniecznego dla rozwiązania obecnych trudności zgodnie z interesami i bezpieczeństwem ojczyzny.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Paryża, że w piśmie dymisyjnem, złożonem prezydentowi republiki przez Doumergue'a i jego współpracowników, znajdują się ostre ataki na egoizm stronnictwa radykalnego.

Deklaracja prem. Doumergue'a

PARYŻ. (Pat). Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów premjer Doumergue złożył następującą deklarację:

Jedna z fundamentalnych zasad moich projektów rewizji konstytucji miała na celu umożliwienie zastosowania artykułu 5 z ustawy konstytucyjnej z 25. 2. 1875, dotyczącego rozwiązania izby. Artykuł ten nie był stosowany od r. 1877. Wniosek ten spotkał się z żywą opozycją tych, którzy uważali się za prawdziwych obrońców suwerenności ludu. Wskutek tej właśnie presji część członków gabinetu nie przychyliła się do uchwały aprobującej projekt. Nacisk ten zmusił również ministrów radykalnych do odrzucenia projektu uchwalenia prowirjum budżetowego.

Uchwała tego prowizorjum obok innych korzyści miała także i takie, iż umożliwiała rządowi szybkie przedstawienie zgromadzeniu narodowemu tekstu dotyczącego rewizji konstytucji. W razie, jeżeli rząd zdecydowałby się rozwiązać izbę, okres półtoramiesięczny byłby niezbędny do wszczęcia tej procedury przed prezydentem republiki i senatem a następnie po uzyskaniu autoryzacji na rozwiązanie izby, do przeprowadzenia wyborów w okresie przewidzianym przez konstytucję i do uczynienia zadość wszystkim warunkom niezbędnym do zgodnego z prawem rozpoczęcia obrad nowej izby.

Było wiadomą rzeczą, że upadek rządu przygotowany był przez jego przeciwników na okres około 15. 11. Począwszy od tego dnia rząd nie mógłby w razie gdyby znalazł się w mniejszości, uciec się do rozwiązania izby, gdyż kredyty budżetowe, jakiemi dysponowałby do zebrania się nowej izby, okazałyby się niewystarczające.

Ludzie odpowiedzialni za politykę, która zakończyła się rozruchami lutowemi i śmiercią byłych kombatantów defilujących na placu Zgody, pragną za wszelką cenę uniknąć odpowiedzialność za tę politykę przed suwerennością ludu w ciągu najbliższego czasu. Dlatego zmusili oni część członków gabinetu, którzy dotychczas lojalnie współpracowali w rządzie do złożenia dymisji. Ta dymisja musiała pociągnąć za sobą i dymisję premjera, gdyż poszanowanie zasad demokratycznych i parlamentarnych nie pozwala mu na utworzenie rządu mniejszości.

Doumergue odmówił

PARYŻ. (Pat). Kancelarja prezydenta republiki ogłosiła komunikat streszczający przebieg dotychczasowych rozmów w sprawie przesilenia gabinetowego. W komunikacie podkreślono m. in., że prezydent Lebrun nalegał na premjera Doumergue'a, aby zgodził się ponownie tworzyć rząd. Doumergue odmówił jednak stanowczo.

Ostre pogotowie

PARYŻ. (Pat). Na murach Paryża ukazała się odezwa byłych kombatantów pacyfistów, którzy domagają się natychmiastowego rozwiązania organizacji „Croix de feu". Byli kombatanci zarzucają tej organizacji dążenia faszystowskie.

BERLIN. (Pat). Korespondent paryski „Berliner Tageblattu" donosi swemu pismu, że zarówno związki prawicowe jak i czerwony front jednolity trzymają swoich członków od środy wieczora w ostrem pogotowiu.

Nowy rząd rozejmu politycznego

PARYŻ. (Pat). Prezydent republiki Lebrun odbył naradę z przewodniczącym senatu Jeanneyem a następnie z przewodniczącym izby deputowanych Bouissonem, któremu zaproponował utworzenie nowego gabinetu. Bouisson odmówił, oświadczając, że, jego zdaniem na stanowisko premjera winien być powołany minister spraw zagranicznych Laval. O godz. 12.40 minister Laval przybył do pałacu Elizejskiego, gdzie prezydent Lebrun chciał mu powierzyć misję tworzenia rządu. Minister Laval nie przyjął tej misji, oświadczając, że kierownictwo polityki zagranicznej, wyłącza w obecnej chwili przyjmowanie jakichkolwiek innych obowiązków. O godz. 13.45 do pałacu Elizejskiego wezwany został minister Flandin, któremu prezydent republiki zaproponował misję tworzenia nowego gabinetu. Flandin misję tę przyjął.

Większość ministrów pozostaje

PARYŻ. (Pat). W kołach politycznych spodziewają się, że gabinet zostanie utworzony po północy. Powszechnie przypuszczają, że większość z poprzedniego gabinetu pozostanie na dotychczasowych stanowiskach, a mianowicie minister **Laval** zatrzyma portfel ministerstwa spraw zagranicznych, minister **Pietri** — marynarkę, generał **Denain** — lotnictwo, minister **Germain Martin** — finanse, min. **Marquet** — pracę, min. **Rivollet** — emerytury, **Queuille** — rolnictwo, min. **Marin** — zdrowie, min. **Mallarme** — poczty i telegraf. Minister **Rolin** albo otrzyma portfel ministerstwa handlu albo pozostanie w ministerstwie kolonji. Zostają więc jedynie do obsadzenia ministerstwa sprawiedliwości, wojny, oświaty, robót publicznych i marynarki handlowej. **Premjer Flandin** objął tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przed plebiscytem w Saarze



Na ilustracji Komisja Plebiscytowa na tle listy uprawnionych do głosowania w Burbach. — Od prawej ku lewej: Rohder (Szwecja), de Jongh (Holandja), Sarah Bambaugh (Ameryka) — i Pourtales (Szwajcarja).

Stosunek stronnictw do nowego rządu

PARYŻ, (PAT). — Prezydjum komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów socjalnych ustosunkowało się przychylnie do misji Flandina. Herriot został upoważniony do wzięcia udziału w przyszłym rządzie. Agencja Havasa donosi, że Tardieu, do którego zwrócił się Flandin, uchylił się od udziału w rządzie, oświadczając, że woli pozostać „u boku Doumergue'a", którego „zmuszono do ustąpienia". Grupa parlamentarna „Alliance Democratique" wyraziła uznanie Flandinowi który jest, jak wiadomo, jej prezesem.

Flandin odbył dziś liczne konferencje m. in. z Marquetem, Laurent Eynac'iem, generałem Gamelinem oraz Herriotem, który oświadczył, że Flandin w tworzeniu rządu rozejmu nie napotka żadnych trudności ze strony partji radykalnej.

Poselstwo litewskie w Berlinie pozbawione poczty

Elta donosi z Berlina, że poselstwo litewskie w Berlinie już kilka miesięcy nie otrzymuje dzienników z kraju Kłajpedzkiego. Ustalono, że zaprenumerowane w Kłajpedzie dzienniki, które regularnie wysyłane są do Berlina, urzędnicy poczty niemieckie nie doręczają.

Poselstwo litewskie w Berlinie doręczyło niemieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych werbalną notę, w której prosi o wyjaśnienia zakłóceń w dostawie korespondencji. Do dziś dnia kwestja ta nie została jednak wyjaśniona. Wiadomem jest jedynie, że urzędowe koła niemieckie przyznają, iż korespondencję nie dostawiano z rozmysłem, wbrew ogólnie przyjętym w stosunkach dyplomatycznych zwyczajem.

Nowy dyrektorjat w Kłajpedzie?

KRÓLEWIEC, (PAT). — Prasa królewiecka donosi, że w kołach litewskich rozważa się obecnie projekt utworzenia nowego dyrektorjatu w Kłajpedzie. Litwini mają być niezadowoleni z dotychczasowego dyrektorjatu Rejsgysa, który niedość silnie przeprowadzał litwinizację Kłajpedy i mają wprowadzić dyrektorjat bardziej energiczny.

Doroczne posiedzenie Akademji Literatury

WARSZAWA. (Pat). Dziś w pałacu Potockich odbyło się uroczyste doroczne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, zaszczycone obecnością **Prezydenta Rzplitej**. Obecni byli również członkowie rządu z **premjerem Kozłowskim** na czele, marszałkiem senatu **Raczkiewiczem**, przedstawiciele najwyższych władz wojskowych, dyplomacji, świata kulturalnego stolicy i t. d.

Posiedzenie zagaił prezes akademji **Sieroszewski**. Sprawozdanie złożył **Kaden - Bandrowski**, który podkreślił, że PAL. pierwsze swoje prace zwróciła w kierunku wewnętrznego zorganizowania instytucji. Równocześnie rozpoczęto organizować sekcje i komisje. Dużo uwagi poświęcono również dziedzinie ustawodawczej.

Opracowano projekt ustawy o samorządowych bibljotekach publicznych i ofiarowano dalszą współpracę przy redakcji nowego brzmienia ustawy o prawie autorskiem.

W zakresie współżycia z młodym pokoleniem pisarzy PAL. już w pierwszych tygodniach dała wymowny wyraz troski nad młodym twórcą. PAL. zwraca w szczególności uwagę na dział konkursów literackich.

W dziedzinie wydawniczej realizuje się pod znakiem PAL. cykl zbiorowych wydań czołowych prozatorów dawnych. Z PAL.-acką nawiązały ścisły kontakt akademja francuska, belgijska i flamandzka. Jednem z zamierzeń akademji jest utrzymanie **stałej łączności z życiem kulturalnem prowincji**. PAL. współpracuje z kulturalnemi środowiskami prowincji już to w drodze korespondencyjnej, już to biorąc udział przez swoich delegatów w pozastołecznych akcjach kulturalnych.

Następnie Kaden - Bandrowski odczytał pracę Huberta Rostworowskiego wobec jego nagłej niedyspozycji. Praca nosi tytuł „Romantyzm w obliczu współczesności". Po posiedzeniu odbyło się zebranie towarzyskie, w czasie którego Prezydent Rzplitej dłuższy czas rozmawiał z członkami akademji.

Ostra kara na zamachowców O.U.N.

2 skazano na karę śmierci, 6 na więzienie

LWÓW. (Pat). Dziś nad ranem o godzinie 4-ej przed sądem przysięgłych zapadł wyrok przeciwko członkom OUN za przygotowanie zamachu terorystycznego i zabójstwa dokonanego w Żółkwi. Narada przyciągnęła się do późnych godzin nocnych.

Po naradzie Trybunału zapadł wyrok skazujący **Chałatasa** na 12 lat więzienia, **Kasaraba na karę śmierci, Matlę na karę śmierci, Stójkiewicza** na 10 lat więzienia, **Mykyciuka** na 7 lat więzienia, **Bohuna** na 10 lat więzienia, **Malinawskija** na 5 lat więzienia i **Wasaczkę** na 5 lat więzienia.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Mówi się

o możliwości samobójstwa lub zamordowania Sztekkera

Sprawa tajemniczej śmierci Sztekkera dotąd jeszcze nie została definitywnie wyjaśniona. Wiadome jedynie się stało, że w czasie pobytu jego w szpitalu dokonano analizy krwi, która wykazała zanik czerwonych ciałek krwi, wywołany istnieniem wewnętrznego ogniska ropnego. Spodziewać się należy, że zagadka ta wyjaśniona zostanie w najbliższej przyszłości.

Istnieje wersja o możliwości samobójstwa Sztekkera. Mówi się też że Sztekker padł ofiarą zbrodni. W każdym razie władze nie zabierają narazie głosu, a na prośbę żony zwłoki, które początkowo miały być poddane sekcji, przewiezione zostały do kostnicy przy cmentarzu ewangelickim.

Adw. Rościszewski zwolniony za kaucją

Zwolniono z więzienia mokotowskiego po parumiesięcznym tam przebywaniu byłego członka O. N. R. adwokata Witolda Rościszewskiego. Rościszewski wypuszczony został za kaucją 6,000 zł.

Oskarżeni o napad na instytucje polskie w Kownie przed sądem

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: W kowieńskim sądzie rejonowym rozważana była sprawa uczestników napaści na instytucje polskie 26. 2 r. b., kiedy to grupa młodych nacjonalistów litewskich, po odbyciu wiecu w uniwersytecie, zdemolowała cukiernię Perkowskiego oraz dokonała zniszczenia w domu spółki „Omega", gdzie mieszczą się redakcje pism polskich i polskie organizacje kulturalne.

Obrona dąży do zatuszowania sprawy, starając się przy pomocy świadków stworzyć alibi dla poszczególnych oskarżonych. Jedna z pracownic cukierni Perkowskiego zeznała, że w czasie napaści uderzona została w twarz i wskazała na jednego z oskarżonych jako na sprawcę pobicia.

Ciekawe światło na zachowanie się władz bezpieczeństwa i ich stosunek do napastników rzuca zeznanie jednego z policjantów, który pełnił służbę wpobliżu instytucyj polskich. — Stwierdził on, że gdy usłyszał zbliżający się z hałasem i śpiewem tłum, zawiadomił o tem natychmiast rewir, jednak autobus z rezerwą policji nadjechał dopiero po rozproszeniu się napastników, a nikt nie zgłosił się po nadawaniu sygnałów gwizdkiem alarmowym. Sam nie mógł przeciwstawić się napastnikom. Sędzia sprawę odroczył — motywując to koniecznością wezwania nowych świadków.

Nie chciał się martwić że Wilno jest polskie

RYGA, (PAT). — Z Kłajpedy donoszą: Obywatel niemiecki Otton Schukat pociągnięty został przez władze litewskie do odpowiedzialności sądowej za to, że nie zgodził się na zawieszenie pracy w fabryce na jedną minutę na znak żałoby spowodu zajęcia Wilna przez gen. Żeligowskiego. Miał on przy tem oświadczyć, że go tow będzie wstrzymać pracę na pół godziny, gdy Litwini ustąpią z Kłajpedy.

Schukata pociągnięto do odpowiedzialności za znieważenie narodu litewskiego.

Historyk łotewski członkiem Polskiej Akademji Umiejętności

RZYM, (PAT). — Wczoraj w ambasadzie R. P. przy Kwirynale odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu członka korespondenta zagranicznego Polskiej Akademji Umiejętności po słowi łotewskiemu w Rzymie, ministrowi Arnoldowi Spekke. P. A. Spekke jest znanym historykiem łotewskim, który ogłosił wiele prac naukowych w języku łotewskim, niemieckim i francuskim. Uchodzi on za wybitnego znawcę epoki Stefana Batorego na Łotwie i epoce tej poświęcił wiele studjów.

Zamach na Czang-Kaj-Szeka

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio:

Agencja Rengo zawiadamia, że dokonano zamachu na marszałka Czang-Kaj-Szeka, który wyjechał do Peipingu, celem odbycia tam rokowań z posłem japońskim Arjoszi.

Kiedy pociąg przejeżdżał przez Erzumenei, rzucono bombę, która uderzyła w ostatni wagon. Dwaj urzędnicy zostali zabici, czterej ranni. — Marszałek oraz jego współpracownicy ocaleli.

Ś. † P.

Dr. ZENON PELCZAR

LEKARZ

zmarł w Krakowie dnia 25 października 1934 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Katedrze św Jana w Wilnie w dniu 11 listopada b. r o godz. 9 rano, o czem zawiadamiają

SYN I SYNOWA

Włochy popierają postulaty rewizyjne Węgier

BUDAPESZT. (Pat). Specjalni sprawozdawcy pism węgierskich donoszą, że rozmowy rzymskie premjera Gömbösa potwierdziły niezmienne stanowisko Włoch w sprawie postulatów rewizyjnych Węgier i podkreśliły raz jeszcze przyjaźń włosko - węgierską.

W czasie rozmów poruszono następujące sprawy: **rewizji granic węgierskich, równouprawnienie Węgier w dziedzinie zbrojeń, ochrona mniejszości węgierskiej, następstwa zamachu marsylskiego, stosunek Włoch do Niemiec i Austrji.** Następnie poruszono sprawę rokowań włosko - francuskich i gospodarczo - politycznych zagadnień basenu naddunajskiego.

We wszystkich tych sprawach, jak stwierdza pismo osiągnięto **pełne porozumienie.**

Komunikat oficjalny o wizycie Gömbösa w Rzymie

RZYM. (Pat). O wizycie premjera Gömbösa ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

Szef rządu włoskiego i węgierski prezes rady ministrów odbyli w dniach 6 i 7 bm. w pałacu weneckim 2 długie rozmowy.

W rozmowach tych obaj szefowie rządu zbadali na podstawie protokółu włosko — austrjacko-węgierskiego z marca r. b. zagadnienia polityki ogólnej, zwłaszcza te, które szczególnie interesują oba państwa.

Obaj mężowie stanu stwierdzili niezmienną i całkowitą wspólnotę dyrektyw obu rządów oraz zamiar kontynuowania współpracy z Austrją.

Jeżeli chodzi o ewentualne przystąpienie innych państw do protokółu rzymskiego, to istotne warunki takiego przystąpienia są określone w tymsamym protokóle.

Jeżeli chodzi o stosunki gospodarcze obaj szefowie rządu stwierdzili, że są zadawalające.

Wreszcie zbadano stosunki kulturalne istniejące pomiędzy obu państwami i uznano za pożyteczne uczynienie ich jeszcze bliższemi. W tym celu postanowiono przedsięwziąć odpowiednie kroki. Zgodnie z powyższem obaj ministrowie oświaty spotkają się w najkrótszym czasie aby zawrzeć odpowiednie konwencje.

Zwycięstwo demokratów w wyborach w St. Zjedn.

LONDYN. (Pat). Ostatnie wyniki wyborów amerykańskich wskazują, że w izbie reprezentantów demokraci uzyskali dotychczas 317 mandatów, republikanie 102, progresywni 7 i farmerzy - labourzyści 3. Demokraci zyskali więc w stosunku do poprzedniego stanu posiadania w ostatniej izbie, gdzie mieli 313 mandatów. Ponieważ jeszcze o 6 mandatach niema wiadomości, można uważać, że demokraci dojdą do cyfry 320 mandatów.

Włoch laureatem nagrody Nobla

STOKHOLM. (Pat). Nagroda Nobla w dziale literatury przyznana została znanemu dramaturgowi włoskiemu Luigi Pirandello.

Komisarz rozbrojeniowy Rzeszy von Ribbentropp w Londynie

LONDYN, (PAT). — Wczoraj wieczorem przybył do Londynu komisarz rozbrojeniowy Rzeszy niemieckiej i specjalny delegat Hitlera von Ribbentropp. Jak zwykle Ribbentropp twierdzi, że wizyta jego posiada charakter prywatny i że udaje się on do Szkocji dokąd został zaproszony przez przyjaciół.

Koła polityczne wyrażają jednak przypuszczenie, że Ribbentropp przybył ze specjalną misją od Hitlera, aby wysondować stanowisko rządu brytyjskiego co do ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi Narodów, na podstawie uprzedniego uwolnienia się Niemiec od klauzuli wojskowej traktatu Wersalskiego.

Protest Rzeszy przeciwko przesunięciom wojsk francuskich

LONDYN, (PAT). — Reuter podaje: Ambasador niemiecki w Londynie otrzymał z Berlina instrukcję wręczenia rządowi brytyjskiemu protestu rządu Rzeszy przeciwko wszelkiemu przesunięciu wojsk francuskich w kierunku granicy zagłębia Saary.

Z powodu niezwykle ważnych zajęć min. Simona ambasador niemiecki odłożył wizytę do czwartku.

—ooo§ooo—

Zastrzelił się w więzieniu po skazującym wyroku

POZNAŃ, (PAT). — Dziś przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odpowiadał z wolnej stopy Leon Jankowiak, były właściciel znanej restauracji „Pod Orłem". Akt oskarżenia zarzuca mu rozmyślne podpalenie lokalu w celu uzyskania premji ubezpieczeniowej w wysokości zł. 30,000. Na rozprawie w pierwszej instancji Jankowiak został uwolniony.

Dziś sąd apelacyjny skazał go na 4 lata więzienia z natychmiastowem zaaresztowaniem. — Jankowiaka odprowadzono do celi więziennej. Po chwili rozległ się strzał rewolwerowy i po otwarciu drzwi znaleziono Jankowiaka leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Jankowiak wkrótce zmarł. Zaznaczyć należy, że przed odprowadzeniem go do więzienia poddano go dokładnej rewizji, podczas której nic nie znaleziono.

Zw. Pracy Ob. Kobiet otrzymał kuratorkę

WARSZAWA, (PAT). — 30. 9. odbył się nadzwyczajny walny zjazd delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którym urzędujący zarząd podał się do dymisji, stawiając tem samem zjazd wobec konieczności wyboru nowego zarządu.

Komisarjat rządu zbadał całość akt dotyczących obrad zjazdu i znajdując, że w czasie wyborów popełniono różne nieformalności, na podstawie art. 30 prawa o stowarz. mianował kuratorkę dr. H. Pohoską, docentkę uniwersytetu warszawskiego, która jako główne swe zadanie ma zwołać ponownie nadzwyczajny walny zjazd, celem dokonania wyboru nowego zarządu zgodnie z obowiązującym statutem i przepisami prawa.

Kronika telegraficzna

— ROZKAZ ZAPRZESTANIA STRAJKU W HISZPANJI. Narodowa konfederacja pracy wydała do anarcho-syndykalistów rozkaz zaprzestania strajku.

— NAUCZYCIELSTWO W MUNDURACH. W Rzymie ogłoszono rozporządzenie nakazujące nauczycielom i nauczycielkom noszenie pod czas wykładów mundurów. Mężczyźni mają nosić uniformy oficerów lub milicji, nauczycielki — kierowniczek organizacji Ballila.

— POWIESIŁO SIĘ TRZECH BRACI. — W jednym z domów w Malmö wydarzył się niezwykły wypadek zbiorowego samobójstwa trzech braci. Dziś rano znaleziono ich powieszonych w zajmowanem wspólnie mieszkaniu. Przyczyny na rozpaczliwego kroku nie jest znana.

— B. PREZYDENT KUBY MACHADO leży umierający na jednej z wysp — Sandomingo. Według „Daily Telegraph" Machado został otruty przez swego kucharza, który działał z polecenia tajnej organizacji kubańskiej.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 214.30 — 212.30. Londyn 26.65 — 26.39. Kabel 5.33 — 5.27. Paryż 319.9 — 34.81. Szwajcarja 173.08 — 172.22.

Zadania Szkoły Nauk Politycznych

(Skrót przemówienia Dyrektora Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie W. Wielhorskiego na inauguracji roku akademickiego Szkoły 7 listopada 1934 r.)

Przed paru laty, gdy ważyłem myśl przy ostatecznem określeniu celów i zadań naszej Szkoły a wślad zatem i ustaleniu programu nauk w niej — wspominałem wyrzeczenie Kanclerza Jana Zamoyskiego z r. 1594, w którem ten wielki mąż stanu i wychowawca narodu zamykał swój pogląd na rolę otwieranej podówczas przez siebie akademji w Zamościu. Miał ją opuszczać: „człowiek dojrzały, obywatel rozumny, w duchu epoki nowożytnie wykształcony, pan dwóch języków, wielbiciel klasycznej myśli i klasycznego piękna a przytem wyrobiony praktycznie, świadom rzeczy cudzych i krajowych".

Określenie to było rewolucją na swe czasy. Rzucało pomost pomiędzy nauką a życiem. Akademję Zamoyską przezywać zaczęto „szkołą obywatelską", bądź też „seminarjum republicae".

Zadaniem naszem przy ostatecznem określaniu zadań Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie było i jest postawienie jej w służbie życia wschodnich połaci Polski odrodzonej. Uczynienia z niej „szkoły obywatelskiej" dla tej części kraju i dla tych rodaków naszych, którzy chcą współpracować gospodarczo czy politycznie ze wschodnimi sąsiadami Rzplitej i ZSSR oraz państwami Bałtyckiemi.

Myśli dydaktyczne wielkiego Kanclerza na straciły na aktualności po 340 latach. Prawie że jego słowami możnaby narysować dziś obraz wzorowego dyplomaty, opuszczającego mury naszej uczelni po 4 latach. Praktyka bowiem do wiodła, że tyle właśnie czasu wymaga ukończenie Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie.

Szkoła ma przedewszystkiem za zadanie przygotować ludzi do pracy w administracji państwowej i samorządowej województw wschodnich, jak również do pracy gospodarczej w zrzeszeniach prywatnych, które operują bądź na ziemiach kresowych Polski, bądź prowadzą wymianę z naszymi wschodnimi sąsiadami. Dla kandydatów tej kategorji szkoła nasza daje pewien całokształt naj konieczniejszej wiedzy.

Jako uczelnia dokształcająca uczęszczaną być może — i jest — przez nauczycieli, handlowców, publicystów, wojskowych i t. p., dla których wiadomości monograficzne o ziemiach i ludach wschodnich Europy oraz wschodnich połaci Polski, podawane w szkole, stanowią rozszerzenie ich horyzontów życiowych; dają możność doskonalszego wykonywania pracy zawodowej.

Kryzys gospodarczy nie odbił się na liczebności słuchaczów. Pierwszy rok studjów jest obecnie równie zapełniony, jak poprzednich lat. W społeczeństwie istnieje zatem zdrowe odczucie konieczności takich studjów jakie tu są prowadzone. Szkoła bowiem nasza sięga myślą w potrzeby dnia dzisiejszego oraz jutra i do nich przystosowuje swój program. Tęgich pracowników na kresach, mających podstawy ogólne wykształcenia politycznego a ponadto znających te obszary i ich życie specyficzne (gospodarcze i narodowościowe) brak nam na każdym kroku. Ogromne również będą w przyszłości zapotrzebowania na ludzi mających pojęcie o tem, czem są nasi sąsiedzi wschodni ZSSR i państwa bałtyckie. W szczególności gospodarcze i polityczne konieczności stosunków z Rosją wypływają dla Polski z jej położenia geograficznego i pozostają niezmienne. Stagnacja obecna stanowi zaledwie chwilę dziejów. Rozumie to może dziś idąc w podwoje tej Szkoły.

Dzieło rąk ludzkich zawsze jest ułomne. Błędy nasze i niedociągnięcia w programie, czy wykonaniu jego poznawać będziemy prędko już, — gdy pierwsze zastępy wychowańców Szkoły wejdą w życie. Z ich doświadczeń poczerpiemy materjał dla dalszego doskonalenia naszej uczelni, ufając, że nić serdeczna szkoły z jej wychowańcami nie zerwie się z chwilą otrzymania przez nich dyplomu. **Szkoła nasza musi stanąć w służbie życia Polski na Wschodzie.** Oto nasze hasło.

Wyrzeczenie Kanclerza Zamoyskiego zawiera ciekawy ustęp „... wielbiciel klasycznej myśli i klasycznego piękna" Ośrodek nauki i wychowania w Polsce końca XVI stulecia nie mógł na innych fundamentach cywilizacyjnych stawać Inaczej dziś, w XX wieku. Posiadamy współcześnie potężne zasoby rodzimej kultury, na której dalsze pokolenia wznosić mogą i muszą swe życie. Wspomnę tu o najważniejszej prawdzie, stanowiącej podstawę polskiej obyczajowości publicznej. Jest to cześć dla indywidualności ludzkiej, a stąd kult wolności sumienia i czynu w granicach przez dobro publiczne zakreślonych. Prawda ta weszła już w krew narodu. Gra w instynkcie mas. Działa niezawodnie w odruchach intuicji sfer intelektualnych. Szacunek dla jaźni ludzkiej płynie nie z romantycznego sentymentu a z trzeźwej oceny rzeczywistości. Psychikę europejczyka od dziesiątków pokoleń urobiły dzieje tak, że genjusz rasy, wyrażający się w myśli twórczej ujawniać się może w pracy ducha prowadzonej w atmosferze swobody, w głębokiej samotności i ciszy. Nieuszanowanie wolności i „cichych godzin" pracy i męki twórczej artysty, czy uczonego jest równoznaczne z zasypaniem źródeł naszej cywilizacji.

Przeto stosunek nasz do prądów, jakie idą dziś do Polski ze wschodu i zachodu równocześnie od obu sąsiadów, a niosą myśli skoszarowania życia, głoszą program kolektywnej twórczości, unicestwienia warunków izolowanej pracy duchów twórczych — jest wyraźnie ujemny. Badamy eksperymenty wschodniego sąsiada ze spokojem i dobrą wolą najdalej posuniętą. Mamy wszakże nasze stanowisko wyraźne w ocenie tych poczynań. Błyskawica natchnienia, dźwigająca naukę i sztukę rodzi się wyłącznie w ciszy i samotności. Wyhodować inny typ ludzki można nie w ciągu jednej lub dwu „piatiletek", a chyba trening szeregu pokoleń o ile to wogóle jest możliwe.

Chcę wreszcie uczcić pamięć Drogiego nam przyjaciela a równocześnie Członka—Założyciela Instytutu i Członka Rady Instytutu ś. p. Marjana Świechowskiego zgasłego niedawno z racji wypadku automobilowego w Litwie. Pamięć o nim nawiązuję do myśli ostatniej o typie duszy polskiej.

Marjan Świechowski zebrał i skondensował w swym duchu najlepsze pierwiastki rodzime polskiej psyche. Łagodny i głębiego serca stawał się twardy i bezwzględny zawsze, gdy czuł, że fundamenty moralności publicznej są w niebezpieczeństwie. Ważył zaś te dobra więcej, niż wszelkie „taktyczne" czy „polityczne" zdobycze. Intuicja niemylna zawsze ostrzegała Go przed zagrożeniem podstaw rodzimej cywilizacji. Oczy docześne nie zasłonięte zdawkową namiętnością: zawiścią, chciwością, czy próżnością — nie przestawały Mu horyzontów dalszych i istotniejszych. Sama obecność tego Człowieka (nawet bez żadnej akcji z jego strony) w pewnem środowisku starczyła już, by atmosferę moralną otoczenia podnieść i uszlachetnić.

Marjan Świechowski przeniknął świat subtelną swą inteligencją i znał konieczność oraz wagę pierwiastka walki w życiu. Ale rozumiał równocześnie, że tyranja jest ułudą, jako system. Przez tyranję pojmuję naiwne mniemanie, jakoby że ingerencja przemocy fizycznej w sprawy duchowe środowiska ludzkiego mogła być skuteczną metodą oddziaływania na rzeczywistość. W tem również był On wiernym wyrazicielem polskiej kultury politycznej i etycznej równocześnie.

Nie miejsce tu na omawianie walorów naszego Najdroższego Przyjaciela w życiu osobistem. Stanowiły one o tem, że przeciwnicy polityczni musieli Go szanować zaś wrogów osobistych nie posiadał.

Proszę Szanowne Zebranie o uczczenie pamięci ś. p. Marjana Świechowskiego przez powstanie.

Morze polskie widziane okiem malarza czeskiego



Dwaj malarze czescy Jarosław Wetruba i Piotr Piszczelka urządzili w Hodoninie na Morawach wystawę p. t. „Nad morzem polskiem". Wystawa zgórą obejmuje 100 prac malarskich głównie pejzaży. Na zdjęciu — pejzaż nadmorski (Kuźnice na Helu) w wykonaniu Wotruby.

Teatr popularny, objazdowy i ludowy

I.

Kwestja teatru, nazwijmy go oficjalnym jest załatwiona: istnieje na Pohulance i co może to robi. Operetka ditto, obie imprezy, acz nierównie uposażone (teatr dramatyczny otrzymuje subwencję i ulgi, jakich niema teatr śpiewny), stoją na bardzo przyzwoitym poziomie, zresztą nie o nich mamy dziś mówić.

Chodzi o t. zw. teatr dla szerokich warstw. Tu należałoby zaznaczyć, że szerokie warstwy, t. j. takie, którym się nie chce, albo i nie mogą płacić za szatnię, robić ondulację, które chcą iść na widowisko tak jak stoją, z ulicy bez ceremonji, mogłyby mieć swoje niedzielne przedstawienia w sobotnie popołudniówki i w środku tygodnia w teatrze na Pohulance. Ale być może iż co wieczorne przedstawienia lekkich, wesołych, krótkich sztuczek, skeczów i jednoaktówek w kinie, przy filmie, jest najbardziej wskazaną formą podejścia do publiczności, nie mogącej wydać ponad kilkadziesiąt groszy na widowisko. Pomysł przemycania przy popularnem widowisku filmowem, czegoś śpiewnego czy gadanego, zasługuje na poparcie.

Zeszłego roku pp. Borski, Janowski i dyr. Szpakiewicz, założyli spółkę akcyjną, dla dawania takich przedstawień w Kinie Miejskiem. Nie będziemy tu powtarzać wiadomości o tej imprezie, gdyż były omawiane w „Kurjerze", pro i contra. Krótko powiedzmy, że frekwencja i powodzenie były ogromne, że na taką placówkę powinni byli zwrócić uwagę pp. literaci i dawać tam szkice, podnoszące poziom widowisk, gdyż to był bodaj jedyny zarzut. Popularność jednoaktówek łączyła się cokolwiek z ordynarnością, która stała poniekąd na poziomie gustów galerji, ale w sprzeczności z zadaniami takich widowisk. Powinny one bawić, pewnie, ale i podciągać poziom słuchaczy - widzów wyżej, a nie schlebiać ich gustom. Zresztą pod koniec istnienia spełniał teatrzyk w kinie i to zadanie, dając rzeczy wartościowsze. Na skutek interwencji innych kiniarzy, władze wojewódzkie nie odnowiły koncesji na scenkę w Kinie Miejskiem, a szkoda!

Jest mowa o teatrze popularnym, mającym użyć artystów z Pohulanki do widowisk teatraln. dla szerszych warstw. Przed tem należy ostrzedz, kategorycznie protestować i nie dopuścić do zrealizowania tak niepraktycznego pomysłu. Grywanie sztuk popularnych w Sali Miejskiej, odciągnie z Pohulanki publiczność tańszych miejsc, a nie przyciągnie tej, o którą chodzi, bo to **będzie teatr,** a tłumy chodziły do **kina** z **rewją,** bezceremonjalnie swobodne pod względem strojów i czasu. Przytem wynikłby z te go jakiś podział, dla artystów niezbyt pochlebny, coś jak scena 1-ej i 2-ej klasy, dla nikogo niemiły. Wydaje się zupełnie pewne, że odnowienie zeszłorocznych, tak lubianych krótkich widowisk przy filmach, nawet z amatorami z początkującemi siłami, ale z pilną uwagą na treść i poziom widowisk, będzie tem, co jest dla ludności Wilna potrzebne i przyjemne. Należałoby gorąco popierać tę koncepcję, inna chybi celu i dla obu teatrom def[illegible]yty.

Inna sprawa nie mniej ważna, a bodaj jeszcze ważniejsza, gdyż dotyczy szerszego zasięgu wpływów artystycznych i kulturalnych, to **losy teatru objazdowego.**

Nie mówiąc o tem co się zdarzało słyszeć w czasie wypadów na wieś w celach świetlicowych, dość było słyszeć, co każdy, lit[illegible]alnie każdy z [illegible]stawicieli [illegible] ralnych, mówił o przybywającym teatrze z Wilna do głuchych zakątków, pozbawionych wrażeń wyższej kategorji.

O tych przedstawieniach będących podczas całej zimy często jedynem zetknięciem się ze światem sztuki, wrażeniami artystycznemi, literaturą, bezpośrednio odczutą i t. p. wrażeniami potrzebnemi spragnionym inteligentom Sfery rządzące powinny zwrócić baczną uwagę na **wartość i znaczenie Teatru Objazdowego Polskiego,** który oddziaływa wszak nie tylko artystycznie, ale i **politycznie,** docierając do miejscowości, gdzie tygodniami bytują imprezy rosyjskiego i żydowskiego. (rzadziej białoruskiego) teatru, z ich zespołami, obcującemi z mieszkańcami towarzysko, a w ten sposób, oddziaływującemi swoją kul turą na otoczenie. **Powiew polskości,**

Ramsay Mac Donald prywatnie



Mac Donald w chwili powrotu z urlopu.

Ramsay Mac Donald obchodzi obecnie 68-lecie swych urodzin. Spowodu choroby usunął się na pewien czas z aktywnego życia, zachowując jednak w dalszym ciągu urząd premjera rządu angielskiego. Charakterystyce tego pełnego żywotności męża stanu, który w starszym już wieku zaczął, mając tylko dobro państwa na oku, zrewidować swoje poglądy polityczne i mimo oburzenia swoich dawnych zwolenników stanąć w odpowiedzialnej chwili na czele rządu jedności narodowej, poświęca „Neues Wiener Journal" artykuł, który w wyjątkach naszym czytelnikom podajemy.

Jego włosy stały się jeszcze o jeden odcień jaśniejsze. Jego ręce chudsze, postawa słabsza. Długo błądzi rękami, szukając guzika kamizelki, jakby się tam spodziewał jakiegoś oparcia dla siebie. Tylko głos pozostał ten sam co dawniej, donośny i monotonny. Słowa wyrzuca z tą samą manierą co kiedyś, gdy jego mowy wyborcze były jednym hymnem zwycięstwa. Wszystko w nim postarzało, tylko głos nie. Ramsay Mac Donald przestał już być bojownikiem. Przez całe życie nie zaznał spokojnej chwili, nie znajdował spokojnej godziny. Jeszcze w ostatnich miesiącach przed swoją chorobą i długotrwałej podróży wypoczynkowej do Kanady pokazywał swym oponentom pięść, grzmiał potężnem „j'accuse..." przeciw swym byłym socjalistycznym towarzyszom partyjnym. Teraz zrezygnował już z bojowych tonów i mówi tylko o kompromisach. Premjer rządu Mac Donald jest dziś już tylko swoim cieniem. Nominalnie stoi jeszcze na czele rządu, oddaje mu się wszystkie honory, przynależne premjerowi, pozostawia mu się nawet możność wygłoszenia programowej mowy. Faktycznie jednak stracił swe dotychczasowe znaczenie.

PRZYPADEK NA DRODZE DO KARJERY

I tym razem, jak i poprzednio przywitał Mac Donald przy otwarciu parlamentu w oficjalnym stroju premjerowskim króla, jak to czynił pięć razy już w ciągu swego życia. Poraz szósty w ciągu 10 lat. W r. 1924 urzędował przez krótki czas jako prezes rady ministrów, zluzował go Baldwin, by znowu w r. 1929 oddać prezesurę Mac Donaldowi, który od tego czasu już dwom rządom przewodniczy.

O swojem życiu mówi premjer niechętnie. Było ono pełne walki i trudu. Gdy jako 18-letni młodzieniec przybył do Londynu miał do pokonania wiele przeszkód na swej drodze życiowej. Rodzice byli biedni. Chcieli go wykierować na marynarza albo rolnika. Staraniem jednego z nauczycieli zawdzięczać ma dalsze studja. Sam też chciał się oddać zawodowi nauczycielskiemu. Został jednak urzędnikiem. Studjował z zamiłowaniem dzieła chemików. Chciał poświęcić się chemji — przez przypadek został sekretarzem jednego z liberalnych polityków. W cztery lata później w r. 1892, debiutuje jako dziennikarz. Jako reporter jednej z gazet kandyduje z ramienia Labour Party w Southampton i oczywiście przepada. Była to nie pierwsza jego porażka w życiu, ale pierwsza na gruncie politycznym.

NIEPOWODZENIA PROWADZĄ DO ZWYCIĘSTWA.

Dopiero w 11 lat potem, po trzykrotnych z rzędu porażkach wyborczych, występuje w parlamencie jako poseł z okręgu Leicester. Nadchodzi wojna. Jako leader partji robotniczej wygłasza w parlamencie mowę przeciw angażowaniu się Anglji. Spotkał się z powszechnem oburzeniem w kraju. Nazwano go zdrajcą ojczyzny i tchórzem. Kiedy chciał pojechać na konferencję do Stockholmu marynarze brytyjscy nie chcieli go wpuścić na okręt. Przypłacił swe wystąpienie nową porażką wyborczą. Przy ponownych wyborach przepadł łatwo. Jego przeciwnik otrzymał większość 14.000 głosów. Karjera polityczna Ramsaya Mac Donalda wydawała się raz na zawsze skończona.

PAŃSTWO PONAD PARTJE.

W Anglji uczą się źle, a zapominają łatwo. W r. 1922 stoi znowu Mac Donald na czele opozycji w parlamencie, a w r. 1924 zostaje jako przywódca partji robotniczej premjerem. Tajemnica tej błyskotliwej karjery? Ucieczy zapał otwarty charakter i dźwięczne, głęboko w krtani akcentowane, czyste „r". Jego polityka pociągała za sobą niepowodzenie za niepowodzeniem. Po krótkim czasie znikł z areny politycznej i musiał kilka lat czekać, aż go dogodna konstelacja polityczna znowu na czoło rządu wysunie. Jako przewodniczący Labour Party wypisał na swym sztandarze hasło internacjonalizmu. Aż nagle odkrył w sobie patrjotyczny entuzjazm i zamienił swe dawne hasło na nowe: państwo ponad partje! Świadomie przeciwstawił się własnej partji i poczuł patronować rządowi koalicyjnemu. Następne wybory zdawały się po nownie jego karjerę zakończyć. Znowu jednak zadziwił cały świat oświadczeniem, że gotów jest objąć naczelne stanowisko w rządzie, przeważającej większości konserwatystów i protekcjonistycznych liberałów. Pozostał premjerem w permanencji.

JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA PREMJERA.

Z stereotypową regularnością wstaje Mac Donald codziennie o 6-ej z rana. Na przechadzce w parku St. James omawia ze swoją sekretarką, córką Isabelą, program dnia. O ósmej przeczytał już pocztę i dzienniki i zasiada do śniadania. O w pół do dziewiątej trzej prywatni sekretarze przyniosą do załatwienia pocztę. O dziesiątej zgłaszają się polityczni sekretarze. Do w pół do jedenastej udzielił już dyrektyw 9 sekretarzom i rozpoczyna omawianie różnych spraw z kolegami gabinetowymi, finansistami i przedstawicielami przemysłu.

Punktualnie o godz. 1 rozpoczyna się w słynnym domu przy Downing Street 10, tradycyjnym domu każdorazowego premjera, lunch. Ma się tu sposobność usłyszenia plotek, czasem też ważnych rozmów politycznych, tonących w gwarze głosów i dźwiękach gramofonowej wzgl. orkiestralnej muzyki. Mac Donald jest bowiem zagorzałym miłośnikiem muzyki. Potem udaje się do klubu, gdzie czyta ulubione rozprawy z dziedziny filozofji i historji sztuki. Nie długo odpoczywa. Popołudnie spędza w parlamencie, przemawia wzgl. wysłuchuje przemówień. Wieczorem ezęsto go oficjalny obiad, na którym niejedno krotnie oczekuje się odeń ważnego oświadczenia politycznego przy toaście. Do teatru chodzi rzadko. Czasem każe sobie wyświetlić jakiś ciekawszy i głośniejszy film. Wielki wielbiciel Charlie Chaplina, który u niego bywał gościem, kazał sobie kilkakrotnie ostatnie jego arcydzieła wyświetlić. Do 11 wieczorem przebywa zwykle w parlamencie i na krótko przed północą można go zobaczyć wracającego przez Whitehall do domu. Jeśli nie śpieszy się specjalnie, woli wracać pieszo niż autem. W domu przegląda ostatnią pocztę, odbiera często późno w nocy telefon. Na stole stoi już szklanka mleka, przygotowana przez troskliwą córkę.

I w jakichkolwiek warunkach go się obserwuje, w stosunkach oficjalnych, czy prywatnie jest Mac Donald doskonałym wytworem swojej szkockiej Ojczyzny. Skromny i energiczny zdobył sobie, bardziej niż inni jego koledzy, szczerych przyjaciół. Że przeważnie szanują go i lubią jako człowieka, aniżeli jako premjera to inna sprawa... MER.

HUMOR

MĄDRY CHŁOPCZYNA.

— Jak się nazywa chłopiec, który nie mówi prawdy?

— Kłamczuch.

— A ten, który zawsze mówi prawdę?

— Enfant terrible. (Candide).

Belgijski Instytut Radjofonji



Projekt gmachu belgijskiego Narodowego Instytutu Radjofonicznego, który stanąć ma niebawem w Brukseli.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Eksperyment z Uptonem Sinclairem

Literaci zawodowi całego świata powinni przywdziać żałobę. Spotkała ich wielka klęska. Nie ich wszystkich oczywiście, ale jednego z nich a przecież solidarność zawodowa obowiązuje. Oto amerykański pisarz Upton Sinclair (nie mieszać z laureatem Nobla Sinclair Lewisem) ponióśł przy wyborach na gubernatora stanu Kalifornja klęskę. Przepadł. Mimo dużych szans nie został wybrany.

Sinclair jest najpopularniejszym pisarzem amerykańskim w Polsce i niema chyba czytającego inteligenta, któryby nie miał w ręce choćiaż jednej jego książki. Właśnie on, jak mało kto, był stuprocentowym „literatem", człowiekiem, który z niczego i samoistnie dochrapał się do sławy i pieniędzy. Po amerykańsku wyszedłszy poza krąg swej pisarskiej działalności, sięgnął po jedno z najwyższych stanowisk w swojem społeczeństwie. Próba wybitnego indywidualisty zakończyła się fiaskiem.

A jednak mimo niepowodzenia, próba ta powinna być dla wszystkich zawodowych literatów ostrogą do wystąpień poza zaczarowany krąg marzenia. To bowiem zamieszanie, jakiego w przeciągu paru miesięcy potrafili dokonać w swoim kraju jeden popularny literat, nie ma sobie równych w dziejach popularnych literatów.

Gdy weźmiemy którąkolwiek z książek Uptona Sinclaira, mamy tam stale jednaki szemat: członek rodziny miljonerów odrywa się od miljonerów i staje się zagorzałym socjalistą. Wszyscy przedstawiciele kapitału są szubrawcami naj wyższej klasy, natomiast wyzyskiwani przez nich są szlachetni, ale biedni. Na tem tle rozgrywają się perypetje bohaterów, przyczem war tość przedstawia jedynie znawstwo środowiska, w którym akcja się rozgrywa („Król Węgiel", „Nafta", „Boston" i in.)

Konsekwencja tej konstrukcji literackiej sprawiła że popularność Sinclaira rosła i rosła. Doszła wreszcie do tego, że ambitny literat postanowił ją wykorzystać, a ponieważ jako socjalista nie miał w Ameryce powodzenia, wstąpił do partji demokratycznej i wystąpił jako kandydat na gubernatora Kalifornji.

Tu dopiero okazuje się, co może literat. Czarna rozpacz i blady strach ogarnął cały kapitał, gdy Sinclair zwyciężył w wyborach przedwstępnych. Stan Kalifornja stracił przeszło 50 miljonów dolarów, gdyż papiery jego spadły na giełdach. Kapitał kalifornijski począł gwałtownie uciekać z kraju. Natomiast rozpoczęły się całe „wędrówki narodów" zpośród bezrobotnych, którzy nie mając pracy, czytali widocznie Sinclaira. Wszyscy spieszyli do Kalifornji.

Wobec takiego powodzenia trzeba było ogłosić jakiś pozytywny program polityczny. Sinclair powertował trochę w swoich książkach i zaprodukował ze skąpego materjału coś, co było czemś pośredniem między komunizmem a socjalizmem i w zakresie praktycznym opierało się na programach z Moskwy.

Przy wyborach przepadł wprawdzie, ale jego działalności literackiej nie zaszkodzi to z pewnością. Zyskał może nowy temat. Natomiast literaci całego świata mieli lekcję poglądową, do czego zdolny jest zdolny literat. *Wel.*

Skarbiec Attyli

Wpobliżu Nagy-Szent-Miklos na Węgrzech nad brzegami Aranki znaleziono ponownie kosztowne złote naczynia, które podług zdania historyków pochodzą prawdopodobnie ze skarbca króla Hunnów, Attyli. Mniej więcej 140 lat temu, w r. 1799, znaleziono wpobliżu tego samego miejsca również wielką ilość naczyń ze złota które obecnie stanowią ozdobę muzeum historji sztuki w Wiedniu. (m)

wniesiony na prowincję przez teatr polski, jest nieoceniony i... powiedzmy szczerze, niedoceniony.

Gdy zadanie przedstawień teatralnych na prowincji spełniała Reduta, objeżdżająca tylko większe ośrodki, jak Baranowicze, Nowogródek, Pińsk, Lidę, pomoce i subwencje były aż nadto wystarczające: platforma z dekoracjami i autem, dostateczna liczba wagonów, chwilowo II-ej klasy, dalekoidące ulgi wszelkiego rodzaju. Teatr objazdowy p. Szpakiewicza, do którego ideowo pakuje dochody (bardzo problematyczne) z Pohulanki, nie otrzymuje ściśle biorąc żadnej subwencji, ani żadnej ulgi. Za kolej płaci tyle, że to pochłania dochody i jakie dochody! Żal się Boże! 90—70 —100 zł. ale bywa że tylko 60—50, brutto. W większych miastach 300—400. Jakże zwrócić te 50 proc. zniżki kolejowej którą odnośne władze chcą odzyskać z udzielanej subwencji?

Artyści pracują z całem poświęceniem, w warunkach okropnych; latem pół biedy. Ciepło, ładne okolice, nawet p. Smosarska wesoło brała przygody i niewygody, podróżując zeszłego lata z „Żegnaj młodości" po prowincji. Robiła kasę mimo podniesionych cen, które w zasadzie są bardzo niskie. Ale zima! Wyładowując się z wagonów III kl. zespół brnie w śniegu, bo nie zawsze są furmanki do jakiegoś lokalu. Bywa to stacja kolejowa np. w Turmontach, bywa szkoła, Ognisko, stare kino, buda jednem słowem niedostatecznie ogrzana często brudna, ubierać się i charakteryzować trzeba w zimnie, panie marzną w balowych sukniach, woda scina się w miednicy, śnieg zawiewa przez szpary, futra i palta leżą na ziemi razem z kostjumami... rób tu charakteryzację... ciasno, ciemno, naftowe lampki oświetlają widownię i kulisy, których często wcale niema.

W takich warunkach spełniali artyści swój społeczny obowiązek, docierając, od 1932 r. do najmniejszych miasteczek: Turmont, Druja, N.-Święciany, Podbrodzie, Brasław, Wołożyn, Królewszczyzna, Głębokie, Postawy, Nowojelnia, Niemen (huta szkła), Stołpce. Pozatem w większych, jak: Nowogródek (piękny teatr), Baranowicze, Lida, Grodno. Zespół składający się z 15 mn. więcej osób, w tem personel techniczny, odbywa 8 objazdów rocznie, 240 przedstawień, często wykonało ich dotąd 500. Docierali do miejscowości, gdzie dotąd, przed nimi, ludność widziała tylko rosyjskie i żydowskie teatry, albo niedołęstwa amatorskie.

Repertuar skrępowany kosztami przewozu dekoracji i ludzi, trzymać się musiał komedji, lekkiego repertuaru, zresztą takiego wymagała publiczność, stale odzywająca się że nie chce pedagogiki: ani dydaktycznych tyrad ze sceny, ale zabawy, uśmiechu, wesołości, pogody, oderwania od smutnej rzeczywistości, przeniesienia na chwilę w świat inny, niż codzienna szarość. Szły więc z powodzeniem: Szczęście od jutra — Kiedrzyński-Mademoiselle — Devala, Roxy, Zamknięte drzwi — p. O. Brien de Lacy, Panna Maliszewska — Zapolskiej i t. p.

Jakże wskazanemi byłyby obecnie grane Zwyciężyłem kryzys i Firma Hemara! Z zagranicy przybywali ludzie gromadami do miejscowości pogranicznych na przedstawienia za przepustkami.

Z powyższego wynika chyba jasno, że na teatr objazdowy w naszych ziemiach należy zwrócić troskliwszą uwagę, ze względu na misję kulturalną i polityczną jaką spełnia. Niepodobna pozostawiać artystów i dyrekcji z tak nikłemi pomocami, gdyż nie jest zadaniem teatru spełniać misję społeczną w tych warunkach, a dobra wola i poświęcenie mają swoje granice. Koniecznem jest: 1) **darmowe przejazdy koleją**, 2) większe staranie miejscowych organizacyj w przygotowaniu lokali do przedstawień, 3) pomoce samorządowe w wynajmie furmanek, noclegach, i t. p. wydatkach. Dokładać do tej akcji może tylko Państwo, nigdy prywatni ludzie - artyści. Teatry niemieckie w Cieszynie, Bielsku, Katowicach są wspaniale uposażone w celach niemieckiej kultury, artyści biorą większe gaże, mają zapewnione przejazdy. Czyżbyśmy mniej o swoje polskie cele kulturalne dbali?

Gorąco pragniemy by nasz głos „prowincjonalny" doszedł gdzie należy i by z tego wynikło wznowienie wyjazdowych przedstawień, koniecznych dla prowincji, która ich pragnie i potrzebuje.

Hel. Romer.

—o||o—

Imatrykulacja
w Szkole Nauk Polityczn. Inst. N.-B. Eur. Wschodn.

7 b. m. odbył się uroczysty akt imatrykulacji studentów I semestru Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie. Salę, udekorowaną kwiatami wypełnili wychowankowie Szkoły wraz z korporacją, istniejącą na terenie Szkoły „Orientią“ z pocztem sztandarowym.

Na uroczystości obecni byli prócz grona wykładowców Uczelni liczni profesorowie USB., związani z pracami z Instytutem, zwierzchnicy gmin wyznaniowych muzułmańskiej i karaimskiej, konsul łotewski p. Feliks Donas, kurator OSW. p. Kazimierz Szelągowski i szereg innych osobistości. P. wojewoda wileński Jaszczołt, nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości, nadesłał na ręce prezesa Instytutu sen. prof. Ehrenkreutza oraz dyrektora Szkoły inż. Wielhorskiego serdeczne życzenia z okazji rozpoczęcia roku akademickiego.

Przed rozpoczęciem składania przyrzeczenia przemówił do zebranych dyrektor Szkoły p. inż. Władysław Wielhorski (przemówienie to podajemy na innem miejscu), kończąc je wezwaniem obecnych do uczczenia zmarłego członka Instytutu ś. p. Marjana Świechowskiego.

Kolei wygłosił powitanie nowowstępujących kolegów prezes Bratniej Pomocy Szkoły N. P. p. Karpiński, poczem nastąpił właściwy akt imatrykulacji.

Do stołu nakrytego zielonem suknem podchodzili jeden po drugim młodzi studenci, składając na ręce Dyrektora przyrzeczenie: niczem nie naruszać czci uczelni, bronić jej, przestrzegać godności obywatela społeczności akademickiej, udzielane nauki traktować z całą powagą, pilnością i umiłowaniem jako dobro, które Ojczyźnie zapewnia rozwój i postęp, przestrzegać przepisów, w Szkole obowiązujących.

Odśpiewaniem Gaudeamus zakończono tę podniosłą uroczystość.

Cerkiew Prawosławna na Ukrainie Sowieckiej

Lwowska „Nowa Zoria“ donosi, iż władze sowieckie wysłały z Kijowa do głębi Rosji ks Wasilija Lipkowskiego, obranego w swoim czasie na stanowisko metropolity Ukraińskiej Cerkwi Autokefalicznej.

W Kijowie istnieją obecnie zaledwie dwie parafje, należące do tego odłamu: Pokrowska na Sołomieńce i Uspieńska na Padolu. Obecnie na miejsce b. Metropolity Wasilija Lipkowskiego został mianowany Metropolitą ks. Joann Pawłowski, tolerowany przez władze sowieckie. Nowy metropolita przeniósł swoją katedrę do cerwki Uspieńskiej.

Dziś na całej Ukrainie Sowieckiej z 34-ch biskupów, których posiadała Ukraińska Cerkiew Prawosławna, pozostało na katedrach zaledwie trzech, 4 biskupów pełni funkcje proboszczów w parafjach, 8 znajduje się w więzieniach lub na zesłaniu, jeden zmarł, 17 opuściło Cerkiew na skutek apostazji. Na całej Ukrainie Sowieckiej istnieje obecnie około 300 parafij, uznających ks. W. Lipkowskiego, jako metropolitę.

Zaniedbane pole

Pilną, a nawet dziś palącą sprawą, na którą należy szczególną zwrócić uwagę, to nasze sady na Wileńszczyźnie, których posiadamy tu około 30.775 ha, mogące obfitować w dostateczną ilość znanych szlachetnych owoców, iż zbędnem być może sprowadzanie tychże z zagranicy.

Że dalecy jesteśmy od tego, by nasze sady były faktycznie podporą i poważnem źródłem dochodu, jest rzeczą niezaprzeczoną, bo, nietylko nie doprowadzamy licznych sadów do racjonalnej kultury i gospodarki, lecz przeciwnie, stale oddaje się w dzierżawę i, to ludziom zupełnie nie fachowym, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z prowadzeniem i eksploatacją sadów. Tym sposobem niszczy się tylko i tak już zapuszczone drzewa, a przy zbiorach kaleczy się owoce, następnie, przy obfitem urodzaju, rzuca się masowo w sezonie na rynki, bowiem o dalszem przechowaniu cennego towaru, lub też przeróbce, dzierżawcy nie mają najmniejszego pojęcia, a skutek jest ten, iż na czas późniejszy nie mamy owoców, zmuszeni jesteśmy sprowadzać je od obcych. Przy podobnej gospodarce muszą być tylko poważne straty dla rolnika, nie mniej dla poważnego kupca, gdyż ten ostatni w większości wypadków zmuszony jest nabywać towar zawsze uszkodzony, źle opakowany, a po owoc doborowy zwracać się zagranicę.

Aby nareszcie osiągnąć ten pożądany i właściwy dochód, akcja eksploatacji sadów musi być koniecznie prowadzona przez samych właścicieli, i, to na równi z innemi działami gospodarki wiejskiej, bo odawanie sadów w dzierżawę, jak to się zwykle praktykuje już bardzo wczesną wiosną a nawet w zimie, równa się sprzedaży zboża na pniu.

Nie możemy też narzekać na brak specjalistów, którzy fachowo mogą poprowadzić tę zaniedbaną gałąź, — takich ludzi posiadamy wiele, nawet w samem Wilnie.

Trzeba o tej sprawie myśleć zawczasu. **Fr. Świątecki.**

Inwalidzi wojenni w Polsce

Główny Urząd Statystyczny w Polsce podaje, iż w Polsce liczba zarejestrowanych inwalidów wynosi ogółem 172.859 osób, z czego w m. st. Warszawie 6.058 osób, w woj. warszawskiem 4.476, w łódzkiem 6.395, w kieleckiem 4.162, w lubelskiem 5.649, w białostockiem 3.029, w wileńskiem 2.388, w nowogródzkiem 2.616, w poleskiem 1.907, w wołyńskiem 5.020, w poznańskiem 34.443, w pomorskiem 15.802, w śląskiem 19.197, w krakowskiem 21.009, w lwowskiem 21.874, w stanisławowskiem 10.706, oraz w województwie tarnopolskiem 8.132 osób.

Uprawnienia inwalidzkie na stałe określone dla 151.922 inwalidów, z czego 34.976 osób utraciło zdolność do pracy w granicach poniżej 15%, 51.551 osób od 15 do 24%, 38.287 od 25 do 44%, 24.969 osób od 45 do 84%, oraz 2.139 osób od 85 do 100%. Tymczasowo określono uprawnienia inwalidzkie dla 20.937 osób, z czego 3.436 osób utraciło zdolność do pracy poniżej 15%, 8.989 osób od 15 do 24%, 5.706 osób od 25 do 44%, 2.463 od 45 do 84%, oraz 343 osoby od 85 do 100%.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **KONSEKRACJA KOŚCIOŁA MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ WE LWOWIE.** We Lwowie odbyła się konsekracja nowego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej, na Łyczakowie.

Dwudniowe uroczystości poświęcenia nowego kościoła, powierzonego pieczy O. O. Salezjanów zgromadziły niezliczone tłumy wiernych, słuchających nabożeństw, odprawianych jednocześnie przed ołtarzem wewnątrz i zewnątrz. Kościół we Lwowie **na wzór Ostrej Bramy w Wilnie** ma ołtarz w loggi- wmurowany na fronci świątyni. Na placu, przed tym ołtarzem może się pomieścić kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

— **CMENTARZYSKO PRZEDHISTORYCZNE NAD POLSKIEM MORZEM.** Na terenach przyszłego parku nadmorskiego w Wielkiej Wsi - Hallerowie, budowanego z inicjatywy woj. pomorskiego Kirtiklisa, natrafili zatrudnieni junacy z ośrodka pracy na trzy groby skrzynkowe z urnami. Po odwaleniu kamieni junacy urny doszczętnie rozbili, w poszukiwaniu skarbów.

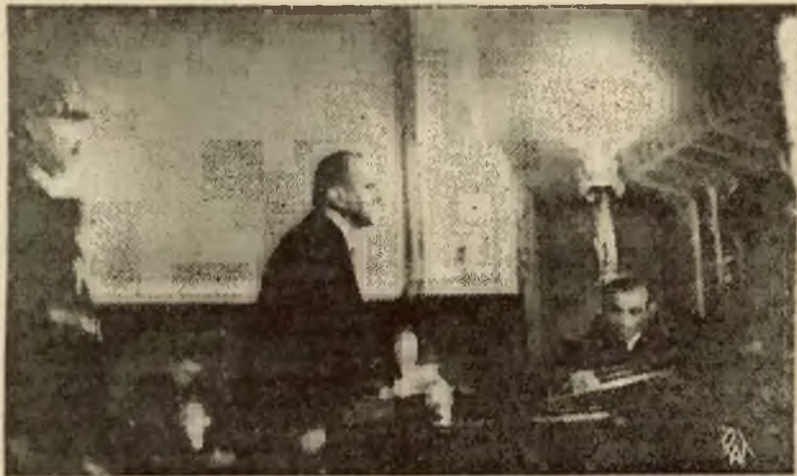
O odkryciu powiadomione zostało starostwo morskie w Wejherowie. Do czasu zbadania terenu wszelkie prace wstrzymano.

— **12-LETNI CHŁOPIEC, ZASYPANY W BIEDASZYBIE. W Wojkowicach Komornych w Zagłębiu Dąbrowskiem miał miejsce 5 bm. okropny wypadek:**

Bezrobotni Romek Władysław i Szymonek Józef, zjeżdżając do „biedaszybu“ gdzie kopali węgiel, zabrali w sobą 12-letniego Zdzisława Pesza, zamieszkałego w Psarach, pow. Będziński.

Chłopiec, wszedłszy w wykuty w węglu korytarz, został nagle zasypany oberwaną ziemią i kamieniami. Bezrobotni pospieszyli mu natychmiast z pomocą i wydobyli chłopca żywego. Odniósł on jednak tak ciężkie obrażenia, że przewieziony został do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Proces Matuszki w Budapeszcie



Sylwester Matuszka, sprawca szeregu katastrof kolejowych m. in. niebywałej katastrofy na moście w Biatorbagy na Węgrzech w roku 1931 stanął obecnie przed trybunałem karnym w Budapeszcie. Na zdjęciu — Matuszka na ławie oskarżonych.

Kościół z czasów wczesnego chrześcijaństwa

W Stuhleweissenburg na Węgrzech dobędą się badania profesora uniwersytetu Rudolfa Eggertha wspólnie z kustoszem węgierskiego Muzeum Narodowego, nad odkrytą z wiosną b. r. w związku z wykopaliskami archeologicznemi, świątynią chrześcijańską z czasów wczesnego chrześcijaństwa (m).

Najbogatsza rozwódka świata — do wzięcia

Jest to madame Fould, primo voto Szarvas, secundo Tedesco, tertio Fould, quarto Mayer, quinto voto... niewiadomo jeszcze, jak mówią sobie na ucho w towarzystwach budapeszteńskich, ma obecna pani Mayer po rozwodzie wyjść za mąż za pewnego arystokratę polskiego. Pani Mayer jest dwukrotną rozwódką, pozatem wdową po bogatym przemysłowcu, właścicielu kilkunastu fabryk, pałaców, will, wreszcie ponowną rozwódką. Powód: zbyt wielkie zamiłowanie do dalekich podróży. (m)

CHUCPA

Gdy się ktoś bierze nie do swego, gdy pnie się do spraw, o których niema pojęcia — mówią w Warszawie: chucpa. Gdy snob staje się „aktywny“ i wrzaskliwy — mówią: chucpa. Gdy literat... czwartej sorty dorwie się do felietonu, czy krytyki i stamtąd z nadętą miną feruje wyroki — mówią: szmondak ma chucpę. Chucpa, brzydkie żargonowe słowo określa syntezę rozwielmożnionych niestety cech: — bezczelności, snobizmu i aroganckich manier.

Izba Kultury. Zjazd działaczy. Delegaci rządu, delegat Akademji Literatury, gorące przemówienie rektora; przewodniczy obradom znakomity metodolog i pieczołowicie formułuje nieudolne nieraz tęsknoty i pragnienia tych ludzi, którzy tłukli się do Wilna Bóg wie z jakich „dziur“ nietylko z bierną nadzieją, ale i ze szczerą wolą czynnej pracy, byle po kierowanej, byle nie osamotnionej beznadziejnie. Ludzie ci aklamują projekt samorządu kulturalnego, nowość u nas (podczas gdy maleńka Austrja powołuje Związkową Radę Kulturalną). Prowincja chce wejść do Europy. — Czy ferujący wyroki p. Wysz rozważał **meritum i doniosłość sprawy?** Czy może pisał o możliwościach ustawodawczych projektu, o jego zaletach i brakach? Nie. Bo i poco? — Do felietonu wystarczy napisać „Ipek“ i szaraki... „S žiru biesiatsia...“

Chucpa.

Bo i w imię czegoż to takim tonem? Z jakiem **pokryciem** idzie w świat żonglerka słowami? Czy przemawia autorytet dorobku pracy twórczej? Przeglądnijmy kartotekę pisarzy publikujących felietony. Boy — liczne książki, poprostu instytut literacki i biuro zbliżenia kulturalnego polsko-francuskiego; Irzykowski — znakomity teoretyk sztuki, liczne książki; Nowakowski — doskonałe powieści, praca o teatrze; Skiwski — książki krytyczne, nieustannie pogłębiane studja nad filozofją, religją, sztuką, Słonimski — wiersze na poziomie, książka o Rosji... A Wyszomirski? — Trzy tomiki wierszy nadających się do... „odpowiedzi redakcji“, jakieś fragmenciki powieści... Rangę zdobył nie Wyszomirski, a **Wysz,** nie twórca, nie intelektualista, a **żongler.** Na felietonach wyrósł, na epatowaniu prowincjuszy. Jakże to łatwo! — Dokuczyły im cytaty rosyjskie? Przepiszę od Nowaczyńskiego (doskonały komedjopisarz) **chi lo sa** (= któż to wie) i nie zrozumieją... I będą drżąc kłaniać się pospiesznie. Będzie „szmerek“, szmerek...

Ale po rewji, po paradzie w gazetowym odcinku straszliwy Tigrij Lwowicz Strachow prowincjonalny prasy puszcza farbę na uboczu. Truchcikiem pędzi do jednej, do drugiej gazetki po kryterja i sądy. Co nowego w „Wiadomościach Literackich“? Co napisał Antoni Słonimski? — Za panią matkę pacierz... Na samodzielność „porohu nie chwatajet“. A zresztą... obowiązuje przecie aktualny kurs chlebodawcy... — „W mai lieta nie dołżno smieť swojo suždienje imieť“ — mawiał Gribojedowski Mołczalin.

Do zwyczajów i kurtuazji należy u literatów gratulować sobie nawzajem udatnych wystąpień. Zdarzyło się kiedyś piszącemu te słowa, że p. Wysz go dąco mu gratulował. — Czego? Myślałem że artykułów w Żagarach (z przed miesiąca). Nie... — dziesięciowierszowej notatki na ich temat pióra **samego** Słonimskiego!... Gratulował **łaski,** promyka łaski p. A. S.; artykuły? — czort ich znajet...

M. Czuchnowski parę tygodni temu przysłał swoją książkę, parę tygodni temu już ją recenzowałem w artykule zasadniczym. P. Wysz też pewnie dawno już mógł o tem napisać. Ale w międzyczasie Czuchnowski zostaje pierwszym stypendystą Akademji. Aaa, to co innego!... „Marjan Czuchnowski- poeta proletarjacki (patrzcie, patrzcie!...) autor pięciu tomów poezyj, przysłał mi z Krakowa list...“ — pisze **teraz** p. Wysz. Książkę też przysłał, ale cóż o niej napisać?... „Nie we wszystkiem zgadzam się

KURJER SPORTOWY

NARCIARZE SZKÓŁ ŚREDNICH WALCZYĆ BĘDĄ W WILNIE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Staraniem władz szkolnych w Wilnie odbędą się wielkie imprezy sportowe. Pisaliśmy już o wyznaczeniu przez władze centralne do Wilna mistrzostw hokejowych i łyżwiarskich, a teraz spieszymy podać, że jednocześnie w tym samym terminie odbędą się również wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo Polski młodzieży szkolnej.

Zawody narciarskie odbędą się w Nowej Wilejce gdzie są wspaniałe tereny narciarskie. Będzie więc można poprowadzić piękne trasy po szczególnych biegów.

Sportowo, jak również i propagandowo imprezy te wypadną chyba wspaniale. Zapowiedź ich budzi ogromne zaciekawienie. Poszczególne kuratorja szkolne będą mogły zgłaszać do zawodów narciarskich po 3 zawodników. Oczywiście. Wilno będzie mogło zgłosić swoich narciarzy w ilości dowolnej.

NARCIARZE WILEŃSCY WYBIERAJĄ SIĘ DO RABKI.

Na samym początku zimy 1935 roku odbędą się w Rabce mistrzostwa akademickie narciarskie. W roku ubiegłym zawody akademickie cieszyły się ogólnem powodzeniem, gromadząc na starcie zawodników nietylko polskich, ale również i z zagranicy.

„Tegoroczne" mistrzostwa odbędą się 4—6 stycznia. Udział w nich wezmą również narciarze z Wilna. AZS zamierza wysłać liczną reprezentację na czele ze Starkiewiczem, Stankiewicza, Pimpickiego, Perłowskiego i innych.

Ognisko KPW wyszle do Rabki mistrzynię zeszłoroczną Ławrynowiczównę i Budhardównę, a poza konkursem prawdopodobnie startować będzie w kombinacji Zajewski.

MAKABI SZKOLI NARCIARZY.

W Makabi wileńskiej zawiązała się sekcja narciarska na czele której stanęli: Bunimowicz S., Taboryski S. i Rybak N.

Narciarstwo w Makabi cieszyć się będzie zapewne powodzeniem, bo sądząc z frekwencji na suchej zaprawie, można śmiało powiedzieć, że w zimie 1935 roku na śniegu będziemy mieli sporo zawodników żydowskich.

Na treningi prowadzone w sali Makabi przy ul. Nikodema 6 uczęszcza stale koło 80 narciarzy. Treningi odbywają się we wtorki i środy od godz. 22 do 23, a w piątki od godz. 20. Treningi prowadzi Czesław Łabuć.

OBÓZ HOKEJOWY CIESZY SIĘ POWODZENIEM.

Zorganizowany przez Wil. Okr. Zw. Hokejowy obóz treningowy dla najlepszych graczy wileńskich cieszy się powodzeniem, gdyż do sali Ośrodka WF uczęszczają na gimnastykę wszyscy nasi czołowi gracze. Na treningi chodzi również profesor Jan Weyssenhoff, który zamierza w dalszym ciągu grać jeszcze w drużynie Ogniska.

Treningi prowadzi prof. W. Wiro-Kiro.

GODLEWSCY JADĄ DO KATOWIC.

Dowiadujemy się, że najlepsi wileńscy hokeiści Bracia Józef i Czesław Godlewscy z Ogniska KPW w niedzielę 11 listopada wyjechać mają z Wilna do Katowic.

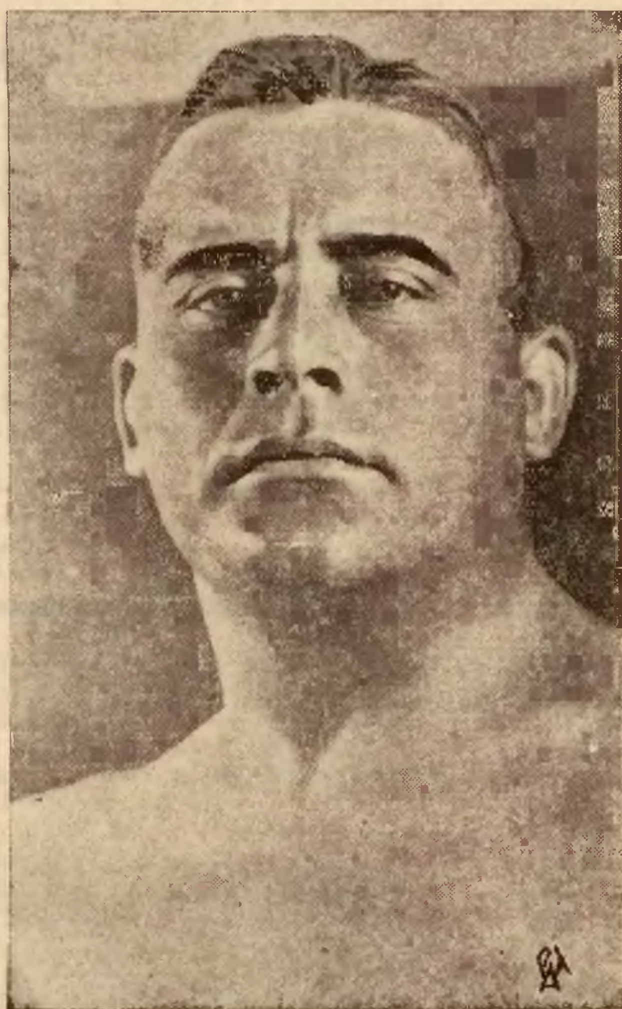
W Katowicach odbywać się bowiem będzie obóz treningowy wszystkich najlepszych graczy całej Polski.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE W RYDZE.

We wtorek, w drugim dniu międzynarodowych zawodów bokserskich w Rydze w których startuje warszawska Makabi, odbyło się spotkanie zawodników węgierskich i łotewskich.

Z poszczególnych walk podajemy następujące ważniejsze wyniki: węgier Szabo, mistrz Europy w wadze piórkowej, pokonał Łotysza Dremgeremna. W wadze lekkiej Węgier Tatni zwyciężył Knisisa. W wadze średniej — Węgier Kisar zremisował z Austerem.

Ś. p. Teodor Sztekker



W środę rano zmarł w Warszawie wskutek zakażenia krwi słynny atleta polski. Mistrz świata ś. p. Teodor Sztekker.

BUDŻET P. U. W. F. ZMNIEJSZONY.

W związku z ogólną redukcją budżetu państwowego na rok 1934-35 zmniejszony został nieco i budżet Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i PW.

Budżet na rok bieżący wynosił 7.900.000 tys. złotych. Preliminarz budżetowy na rok 1934-5 wynosi kwotę 7.092. 000 tys. zł. a więc o sumę 808 tys. zł. mniej.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIA ZWIĄZKÓW SPORTOW.

Wkrótce rozpocznie się sezon dorocznych walnych zebrań poszczególnych związków sportowych. Obecnie ustalone już zostały terminy następujące:

11 b. m. w Warszawie walne zgromadzenie Pol. Zw. Tow. Kolarskich, 2 grudnia — walne zgromadzenie Pol. Zw. Szermierczego, w Warszawie.

2 grudnia — walne zgromadzenie Pol. Zw. Kajakowego.

16 grudnia walne zgromadzenie Pol. Zw. Hokeja na Trawie w Poznaniu.

19 i 20 stycznia walne zgromadzenie Pol. Zw. Ligi PZPN. w Warszawie.

9 i 10 lutego walne zgromadzenie Pol. Zw. L. Atletycznego.

16 i 17 lutego walne zgromadzenie Pol. Zw. Piłki Nożnej w Katowicach.

Kina i Filmy

„NĘDZNICY"

(Helios).

Odnosimy się zwykle z wielką nieufnością do sfilmowanych arcydzieł literatury światowej. Zwykle bowiem przy takiej przeróbce wszystko, co jest wartościowe w danym utworze — ulatnia się na filmie, pozostaje zazwyczaj ogołocony zupełnie z prawdziwej sztuki — suchy, bezwartościowy szkielet fabuły. Ten sam los spotkał ongiś pierwszą, niemą wersję „Nędzników", — była bardzo słaba.

To też gdy wchodziłem wczoraj do kina „Heljos" — byłam usposobiona więcej, niż pesymistycznie. Ale tylko aż do chwili ukazania się pierwszej sceny na ekranie. Albowiem film porywa, od samego początku, do końca. Jest to obraz, godny swego wielkiego pierwowzoru. Wielką, bardzo wielką sztukę pokazał nam genialny reżyser — Raymond Bernard. Nie wiem poprostu, czem mam się więcej zachwycać. Czy idealnym scenarjuszem (ani jednej zbytecznej scenki, ani jednego metra niepotrzebnej taśmy!), utalentowaną reżyserją, czy też genjalną grą Harry Baur'a.

Artysta ten, którego poznaliśmy po raz pierwszy w filmie „Dawid Golder" — swoją kreacją Jeana Valjeana — zajął odrazu jedno z czołowych miejsc wśród największych artystów ekranu. Jest w jego grze nietylko wielka rutyna, ale i jakieś dziwne wczucie się i można powiedzieć intuicja. Aktor ten nie gra — on żyje w tej postaci, którą odtwarza. A jaka kolosalna skala — pomiędzy dzikim galernikiem, którego galery wyzuły prawie ze wszystkiego, co jest ludzkie, — a szlachetną, wzruszającą sylwetka mera!

A Florelle w roli nieszczęsnej Fantiny! W jaki sposób ta uśmiechnięta, trochę frywolna aktorka mogła niespodziewanie aż tak zagrać rolę, która, zdawałoby się jest dla niej nieodpowiednia?

O tem należałoby się zapytać cudotwórcę — Raymonda Bernard, który w sposób zadziwiający — kieruje artystami.

Film ten nie posiada zupełnie prawie scen masowych, jakiejś nadzwyczajnej wystawy, lub atrakcyj. Składa się wyłącznie ze scen solowych, dających możność wygrania się aktorom. Zdawałoby się, że takie sceny posiadają mniej walorów wizualnych. Ale w rzeczywistości tak nie jest. Dzięki maestrji reżysera i wykonawców — widz z zapartym oddechem śledzi bieg akcji. Jakże plastyczna oraz wizualnie doskonała jest scena walki wewnętrznej Jeana Valjeana, kiedy chodzi o uratowanie — ceną własnej egzystencji — od zasądzenia niewinnego człowieka, scena zdawałoby się niewdzięczna z punktu widzenia filmowego! A jak porywają widza sceny na sali sądowej, wzrusza śmierć matki-męczennicy Fantiny! Piękne, doskonale dopasowane do ogólnego nastroju obrazu jest oświetlenie oraz ilustracja muzyczna.

Film jest piękny, pełnowartościowy. Wzrusza on do głębi, wywołuje u widza najszlachetniejsze uczucia, pozostawia wkońcu — silne, niezatarte wrażenie. Można go śmiało zaliczyć do najlepszych filmów sezonu. **A. Sid.**

„FANTOMAS" I „COWBOY Z ARIZONY".

(Rewja).

„Fantomas" jest jednym z niesamowito-sensacyjnych filmów, tuzinkowego pokroju, produkowanych dziesiątkami w Hollywood. Stare, rodowe zamczysko, ponure, ciemne zdjęcia (dla nastroju), morderstwo młodej kobiety (Karen Morley), śledztwo, prowadzone przez tajemniczego dedektywa (Ricardo Cortez). Sprawa komplikuje się przez to, że cały szereg osób jest zainteresowanych w śmierci tej kobiety. Detektyw rozwiązuje naturalnie wszystko z zadziwiającym brakiem prymitywnej, nawet, logiki, a mordercą okazuje się, widocznie dla odmiany — kobieta. Dawno niewidziany Ricardo Cortez jest możliwy, elegancka i zgrabna, jak zawsze jest Karen Morley.

Niewątpliwie — najpiękniejszym artystą w filmie „Cowboy z Arizony" jest cudowny, dobrze wytresowany, biały koń Kena Maynarda. Jego pan, specjalista do cowboy'ów doskonale jeździ konno i dobrze wygląda. Film ten jest tak typowo - cowboyski, że trudno o nim coś specjalnego powiedzieć. Zrobiony jest według ściśle obowiązujących przy tego rodzaju filmach — przepisów i zawsze znajdzie swoją publiczność — młodzież. *A. Sid.*

Mistrzostwo dywizji po raz 4-ty zdobył 6 p. p. Leg.

10 b. m. na boisku sportowem 6 p. p. Leg. na Antokolu o godz. 11 odbędzie się uroczyste wręczenie 6 p. p. Leg. sztandaru strzeleckiego przez dowódcę 1-szej Dywizji Legjonów gen. Stanisława Skwarczyńskiego, jako honorowej nagrody za międzyoddziałowe zawody strzeleckie o mistrzostwo pierwszej dywizji, jakie odbyły się w Wilnie we wrześniu r. b.

W zawodach tych 6 p. p. Leg. zdobył tytuł mistrza dywizji na rok 1934-35 oraz sztandar strzelecki. Mistrzowską kompanją jest kompanja 6-ta, z por. Stanisławem Stefańskim na czele.

Wprowadzony w 1931 r. sztandar strzelecki dywizji przez wszystkie lata pozostaje w 6 p. p. Leg., gdyż pułk ten już czwarty raz zrzędu zdobywa mistrzostwa strzeleckie dywizji.

W uroczystościach sobotnich wezmą udział delegacje wszystkich pułków pierwszej dywizji.

O godz. 11 gen. Skwarczyński po odebraniu raportu dokona przeglądu wszystkich oddziałów wojskowych zebranych na boisku, poczem nastąpi akt wręczenia sztandaru według specjalnego ceremonjału.

Równocześnie z wręczeniem sztandaru odbędzie się rozdanie nagród indywidualnych i dyplomów za najlepsze miejsca, osiągnięte w zawodach strzeleckich przez oficerów i podoficerów dywizji oraz przekazanie wędrownej nagrody dowódcy dywizji plutonowi łączności z 1 p. p. Leg. za zdobycie pierwszego miejsca w zawodach technicznych plutonów łączności w 1934 r.

Następnie na ul. Kościuszki, naprzeciwko boiska 6 p. p. Leg. odbędzie się defilada przed gen. Skwarczyńskim.

Dla publiczności wstęp na boisko wolny.

—o()o—

Echa pobytu eskadry Z. S. R. R. w Gdyni

W czasie pobytu eskadry Z. S. R. R. w Gdyni marynarz z krążownika „Marat" Sergjusz Woronkow, ur. w r. 1911, odmówił powrotu na statek. Pozostał w Gdyni.

Obecnie, jak donosi prasa sowiecka, najwyższe kolegjum wojskowego sądu Z. S. R. R. zaocznie skazało Woronkowa za zdradę na śmierć przez rozstrzelanie. Majątek skazanego uleg konfiskacie. Krewni Woronkowa mają być aresztowani i stawieni przed sądem wojskowym.

Wypada zauważyć, że na podstawie nowego prawa o zdradzie kraju, stosowanego w tym wypadku po raz pierwszy, krewni osoby skazanej za zdradę ulegają wygnaniu na krańce Rosji na okres od 5—10 lat.

z panem". Tak będzie dobrze. A poza tem — husia siusia po „projektodawcach Izby Kultury"! Po „biurokratach"...

Biurokraci... Pamiętam z czasów szkolnych nauczyciela historji, który sprowadzał z odczytami wileńskich profesorów uniwersytetu.—Sprawa sali, reklamy ulg biletowych, kto tam wie zresztą. W końcu miał dość, machnął ręką. Pamiętam przeróżne płaskie występy wydrwigroszów, którym wszystko ułatwili ludzie spragnieni kultury. — Sprawa oceny, informacji o poziomie, kontaktu z krytyką odpowiedzialną. Po oczach kanciarza poznawać, czy jak? — Na innem miejscu drukujemy art. p. Hel. Romer o teatrach objazdowych. Jak to woda artystom w misce marznie, śnieg miesza się ze szminką, a wiatr gasi naftowe „kopciołki". Może przydałoby się tu trochę opieki, trochę tej „biurokracji", panie wesoły?

Ale nietylko chucpa, chucpa bez pokrycia zmienia Mołczalina w Tigryja Lwowicza. Tut Rusju pachniet... Może to jakieś niewyżycia, jakieś możliwości krzyczą? Książki **nienapisane, głód kultury,** erzatzami zapychany?... Innyby pożałował przecie życia na żonglerkę... — Wtedy krzyczy się tem głośniej, beszta się tem czelniej — Gdzie ukryć liść? — pyta Chesterton. — W lesie. — Jak ukryć nękające wątpliwości? — Gdy się z wszystkich zrobi durni.

Pod rękę trafił p. Józef Dubicki. P. Dubicki jest młodym nauczycielem pracującym w trudnych warunkach. J. W. dobrze wie co to znaczy „obowiązki zawodowe" nauczyciela na prowincji. P. Dubicki poza obowiązkową harówką rozwija własną inicjatywę, a pocichu tęskni do tej kultury, do muzyki niesłyszanej, książek nieczytanych, do kulturalnej rozmowy. Oczywiście że może się okazać, że zamiast kulturalnej rozmowy znajdzie w Wilnie rozmowę o feljetonach Wysza, ale to już trudno. C'est la vie... I że gdyby dłużej pobył w pięknie kilimami przybranej sali, możeby zbladły mu jej barwy. Ale bo patrzały nie oczy cwanego żonglera, a oczy idealisty. Żeby JW. zrozumiał wytłumaczę to tak: Jest właśnie doroczne uroczyste zebranie Polskiej **Akad.** Literatury. Jeśli JW. zaproszą (prasa, panie...) to wróci tak olśniony i z taką miną, z jaką mi gratulował notatki Słonimskiego. — Otóż p. Dubicki pisuje czasem do „Kurjera" obrazki z prowincji. Obrazki, jak obrazki. Ale to on nazywa je grafomaństwem. Oczywiście — w porównaniu z feljetonami JW. To też gdyby JW. był zaproszony na zjazd i powiedzieliby Dubickiemu „ten pan z dumnie zadartą głową, to Jerzy Wyszomirski", tak samo westchnąłby pobożnie. Nie jak bałwochwalca przed bałwanem, ale jak wierzący, przed **symbolem idei** bóstwa. Ale p. JW. zaproszony nie był.

Nie był zaproszony, więc człowiekowi szczeremu i naiwnie wierzącemu w dobroć Olimpu, w zwykłą **ludzką solidarność** JW. wygarnął: — Dubicki. Dubicki. Jesteś stary grzyb. Nic z siebie nie będzie. Żryj i tłucz w preferka... — JW. wygarnął. Chodźcie i podziwiajcie, wielbiciele jego talentu! Quel charme, czort woźmi! Co za wdzięk! Oklaskujcie piewcę zachodniej kulutry, bałałajki i żydóweczek z Nowogródka.

Bo kiedy o swych prowincjonalnych potrzebach mówili prowincjusze na zjeździe, to tembardziej było to wzruszające, im bardziej nieporadne. I właśnie nieudolne przemówienia oklaskiwano najgoręcej. Za szczerość, za odwagę cywilną, ten pierwszy warunek pozytywnej roboty— oklaskiwali dżentelmeni. — Panu JW pozytywna robota, ani zmiana stanu rzeczy widać potrzebna nie jest. P. JW. chce **tanim kosztem** być europejczykiem (z bałałajką) wśród egzotycznych dzikusów. Jak Goetel do Indyj chce jeździć (na rowerze) do Mołodeczna, czy Baranowicz. Poco? Po feljetony o pastuchu śpiewającym mazurka. Szkoda tylko, że zachowanie się europejczyka w „Azji" jest mocno anachroniczne. Maniery conquistadorów. Potem reporterzy przynoszą notatki, z których — aby p. Dubicki i jemu podobni nie zwątpili w „szczyty tajemnych gór" i jak bohater Dobaczewskiej nie zaczęli pić do lusterka — z których to notatek co można, tośmy wykreślali. Ale p. JW. „zabył". I w piętkę goni. **jim.**

—o()o—

KURJER FILMOWY

Kilka słów o filmach polskich

Jedną z poważnych pozycyj naszego importu stanowią filmy.

Oto jak przedstawia się sprawa ta za rok 1933:

Import. (Wstęgi kinematograficzne, wyświetlone pozytywy).

Ogólny przywóz (w tysiącach złotych) — 1.049, z tego:

z Francji — 306,
z Ameryki — 303,
z Anglji — 137,
z Niemiec — 141,
z Austrji — 54,
z Czechosłowacji 48.

Jak się natomiast przedstawia cyfrowo kwestja **eksportu filmów polskich** o tem wolę przemilczeć. Pozycje, bowiem, które musiałabym przytoczyć są tak minimalne, że nie warto wogóle o nich wspominać. Gdy patrzę na te cyfry, ogarniają mnie smutne refleksje, mówią one bowiem o tem, **ile pieniędzy wywozi się z kraju**, i to bardzo często za bezwartościową szmirę filmową. A w kraju **narzeka się na brak kapitału**, który jakoby stoi na przeszkodzie rozwojowi produkcji krajowej. Czyżby tak było w rzeczywistości?

Mam wrażenie, że nie. Brak nam nie tyle pieniędzy, ile poważnego, przemyślanego podejścia do filmu. Jakże często, przez kilkoma laty w Warszawie, byłam świadkiem następujących rzeczy: Jakiś prywatny „kapitalista", posiadający żonę, córkę, lub przyjaciółkę, ogarniętych kinomanją, wykładał wcale ładną sumę **na „zrobienie filmu"**. Sprawa była naturalnie odrazu postawiona po dyletancku. Wynajmywano jakieś „atelier", pozbawione najbardziej nawet prymitywnych urządzeń, w którym operator był zupełnie bezradny. Zapraszano reżysera, który prócz tytułu reżyserskiego z reguły miał dotychczas bardzo małą styczność z filmem. Dla ekonomji reszta zespołu składała się z laików-znajomych, którzy gorąco pragnęli chociażby bezinteresownie służyć X-ej muzie. „Bo przecież film — to nie teatr, przygotowanie aktorskie nie jest potrzebne, tem bardziej, że wielki reżyser zawsze z każdego zrobi odrazu gwiazdę...". A scenarjusz? „To przecież tylko kanwa, na której nasi miłośnicy filmu mieli wyhaftować wielkie arcydzieło... A zresztą Józek P., zdolny chłopak, bawi się w pisanie scenarjuszy, trzeba go tylko poprosić". I tak powstawało to „arcydzieło", które w rezultacie kosztowało jednak bardzo dużo, a które często wogóle nie było nigdy wyświetlane, nawet w Warszawie. Bo żadne kino, nawet drugorzędne, nie chciało choćby bezpłatnie tego przyjąć.

W ten sposób kapitał prywatny stracił zaufanie do rentowności produkcji filmowej. I utworzyło się błędne koło: **Kapitałów nie było, bo złe filmy nie przynosiły dochodu filmy były złe — bo nie było kapitałów.** Jedynie wytwórnia „Sfinks" ze ś. p. Aleksandrem Hertzem na czele, kręciła od czasu do czasu filmy, które miały jakie takie powodzenie wśród polskiej publiczności, np. „Tajemnica przystanku tramwajowego", „Iwonka" etc. Ale filmy te jednak nie mogły być eksportowane, bo poziom ich wykluczał możliwość chociażby najskromniejszego powodzenia zagranicą.

Obecnie sprawa prawie nie posunęła się naprzód. Ogólny poziom naszych obrazów jest jeszcze bardzo niski. Należy dobrze pamiętać o tem, że to powodzenie, które mają ostatnie filmy polskie, tę ich kasowość, zawdzięczają one **wyłącznie djalogowi polskiemu**. Nie trzeba zapominać, że 90 proc. polskiej publiczności siedzi na filmach obcych — jak na tureckiem kazaniu. Para skąpych napisów — nie może zastąpić żywego słowa. To też publiczność garnie się do kina na film polski. Ale smutno pomyśleć o wartości artystycznej tych kasowych filmów!

Przykładem dla nas może tu służyć — mała Czechosłowacja. W imporcie do Polski, zajmuje ona dość znaczną w stosunku do swej wielkości, pozycję. Przed kilku laty, podczas mego pobytu w Pradze — zapoznałam się dobrze z czeską produkcją filmową. Pamiętam, że była jeszcze w powijakach — **mniej się tam robiło na tem polu, niż nawet wówczas w Warszawie.**

Ale w ciągu tych kilku lat — jaki ogromny postęp! Młody, utalentowany reżyser Machaty, przy minimalnych środkach materjalnych tworzy film „Eroticon", który cieszy się ogromnem powodzeniem na wszystkich ekranach Europy. Niemniejsze powodzenie mają filmy: „Skąd niema powrotu" z Itą Riną, oraz „Ekstaza" Machatego z Heddą Kiessler. Karol Lamacz i Anny Ondra, po wyjeździe z Berlina — nakręcają w Pradze szereg świetnych komedyj. Teraz produkcja czeska ma już swoją ustaloną markę.

Gdzie są nasze talenty aktorskie? Ile jeszcze czasu będzie maltretowała widzów ckliwa Smosarska, nieciekawa Gorczyńska, brzydka na filmie Mankiewiczówna? Z reżyserów „rusza się" jeden jedyny Waszyński. Lecz czytałam niedawno, że Waszyński bije obecnie rekord światowy „pracowitości" — kręci naraz aż cztery filmy! Że bije rekord, — w to wątpię. Nigdzie bowiem najbardziej nawet pracowity reżyser, posiadający choć odrobinę zdrowego rozsądku — nie kręci nawet dwóch filmów jednocześnie. Gdy pomyślę tylko jaką wartość artystyczną posiadać mogą cztery „naraz kręcone" filmy — dreszcz mnie poprostu przenika! Kiedy nareszcie zaczniemy traktować film poważnie, jako jeden z najważniejszych czynników kulturalnych (obecnie chyba już nikt nie będzie temu zaprzeczał) oraz propagandowych. Czy nie należałoby — jeżeli nie upaństwowić film, jak w Z. S. R. R., to przynajmniej utworzyć jakiś oddział filmowy przy Ministerstwie Oświaty, oraz ustalić pewne subsydja i nagrody za najlepsze filmy?

A. Sid.

Carl Brisson,

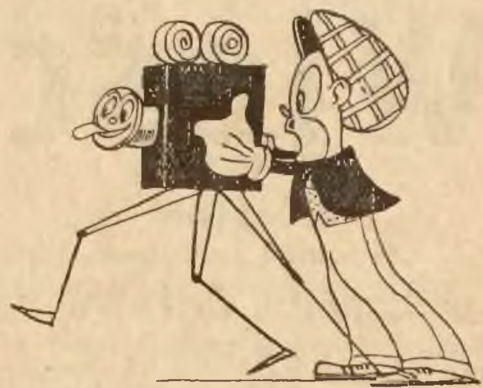


Duńczyk z pochodzenia, rozpoczął swoją karjerę jako... bokser. Następnie przerzucił się na scenę, i cieszył się ogromnem powodzeniem, grając w operetce w Londynie. Obecnie należy do najlepiej opłacanych artystów filmowych w Hollywood. Nakręcił niedawno wielki film „Od wieczora do północy". Obecnie przystąpił do nakręcania filmu pod kierownictwem Ernesta Lubitsch'a p. t. „Karnawał".

Egzotyczna gwiazda



Piękna i utalentowana artystka filmowa — Chinka, Anna May Wong jest niewątpliwie jedną z najbardziej popularnych gwiazd ekranu. Ukaże się ona wkrótce w nowym filmie amerykańskim p. t. „Przygoda w domu noclegowym".



KRONIKA FILMOWA

— **Hollywood zaznacza się w produkcji filmowej wyraźny zwrot do tematów religijnych.** Cecil de Mille rozpoczął już zdjęcia filmu „Wyprawy Krzyżowe" którego bohaterem będzie Ryszard Lwie Serce. Po ukończeniu tego filmu de Mille przystąpi do realizacji drugiego obrazu **„Ściany Jerycho"**. Ponadto w Hollywood wkrótce przystąpią do nakręcenia jeszcze dwóch filmów religijnych — **„Księga Liczb"** oraz **„Droga Pielgrzyma"**. Słynny reżyser Aleksander Corda ma zamiar zrealizować wielki film **„Życie Zbawiciela"**.

— **SŁYNNY REŻYSER ALEKSANDER WOLKOW**, przebywający i nadal w Paryżu, przygotowuje się do realizacji filmu „Kin", według słynnej sztuki scenicznej Dumasa. „Kin" był już raz nakręcony przez tego samego reżysera jeszcze jako film niemy. Wówczas grali w nim Możuchin, Kolin i Łysienko. Film cieszył się wówczas kolosalnem powodzeniem spowodu wyjątkowej wartości artystycznej oraz genjalnej gry Możuchina. Obecnie udział w tym filmie wezmą: Kolin i Nadja Sibirskaja. Kto odegra rolę Kina — jeszcze niewiadomo.

— **„ROBINSON KRUZOE"**, sfilmowany już raz w wersji niemej, będzie teraz powtórnie nakręcony przez Uniwersal. Zdjęcia będą dokonane na wyspie Juana — Fernandeza, gdzie od 1704 do 1705 roku mieszkał „prawdziwy" Robinson — Aleksander Selkirk.

— **JEDNA Z FIRM AMERYKAŃSKICH WYPUSCIŁA** film, w którym grają... 12 zmarłych artystek i artystów filmowych. Jest to naturalnie montaż z urywków filmów, granych przez tych artystów w różnych okresach ich karjery filmowej. Montaż, jednak jest tak doskonały, że zachodzi niesamowita iluzja — jednoczesnej gry. W filmie tym „biorą udział": Marja Dressler, Rudolf Valentino, Fatty-grubasek, Mabel Normand, Barbara la Marr i inni.

— **REŻYSERZY SOWIECCY** — Bek Nazarow i Gulaksjan rozpoczęli zdjęcia filmu: „Peppo" według utworu ormiańskiego pisarza Sundukiana. Akcja tego filmu toczy się w Tyflisie, w 60 latach ubiegłego stulecia.

Hollywood w 1935

Program filmowej produkcji amerykańskiej na 1935 rok obfituje **w tematy historyczne.** Możliwe, że jest to reakcja na walki, toczone w Ameryce przeciwko filmom awanturniczym, miłosnym oraz kryminalnym — przez duchowieństwo protestanckie w Stanach Zjednoczonych. Paramount nakręci **„Królowę Sabę"** z Mac Wets w roli tytułowej. W studjo Paramountu wybudowano już całą satrożytną Jerozolimę, z pałacem króla Salomona. Z większym jeszcze nakładem kosztów będzie nakręcony film **„Ostatnie dni Pompei"** w-g. znanego utworu Littona. Film ten reżyserować będzie Ernest Schoedsack, twórca King-Konga. Następnie będą jeszcze realizowane filmy: **„Jeanne d'Arc" z Katherine Hepburn, „Casanowa" z Clark Gable, „Rechilieux" z George Arli, „Marja Antonina" z Norma Shearer, „Willington" z Georgiem Arliss oraz kilka „Mozartów" i „Szubertów".**

Z niecierpliwością świat filmowy oczekuje ukończenia **„Piekła"** Dantego, szczegóły bowiem realizacji tego filmu trzymane są w ścisłej tajemnicy. Niewiadome jest nawet nazwisko artysty, grającego rolę Dantego. Znana jest tylko osoba reżysera — Harry Lachmann.

Paula Wessely



Artystka wiedeńska, która grała z dużem powodzeniem jedną z głównych ról w wielkim filmie Willy Forsta „Maskarada". Film ten uzyskał złoty medal podczas Kongresu Filmowego w Wenecji.

Eddie Cantor zgaduje charakter kobiet...

na podstawie nóżek

Eddie Cantor, jeden z najpopularniejszych komików filmowych, napatrzywszy się we wszystkich swoich filmach na setki pięknych nóżek nadobnych girlasek, ma tak wielką rutynę, że potrafi... *odczytać charakter kobiety z jej nóżek.*

Oto, co twierdzi ten oryginalny ekspert: „Dziewczęta o *smukłych nogach*, są przeważnie *materjalistkami i egoistkami*, tymczasem *nogi pełniejsze*, choć nie tak zgrabne, znamionują naturę *serdeczną i zdolną do przywiązania.* Wydatne mięśnie nóg u kobiet, nie uprawiających ćwiczeń fizycznych, mówią o charakterze zimnym, wyrachowanym a czasem okrutnym.

Oryginalny chód świadczy o oryginalnym charakterze, przyczem chód energiczny i swobodny dowodzi pewności siebie, chód drobny i nierówny świadczy o nieśmiałości. Dziewczęta inteligentne wyżej podnoszą nogi przy chodzeniu, od nieinteligentnych, dziewczęta sprytne mają t. zw. „niespokojne nogi", których nie umieją utrzymać nieruchomo, nawet podczas siedzenia. Również wiele można się dowiedzieć o charakterze dziewcząt po sposobie wykonywania przez nie ćwiczeń baletowych.

Zatem panowie, *obserwujcie nóżki waszych wybranych!* Możecie się z nich dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

STO DNI

Pod osobistem kierownictwem Mussoliniego, na wyspie Elbie, zostają ukończone zdjęcia do filmu „Sto dni", *którego scenarjusz napisał osobiście Il Duce.* Jest to film z życia Napoleona.

Prócz wielkiego Korsykańczyka zobaczymy na ekranie szereg wybitnych osobistości, współczesnych Napoleonowi, a więc Metternicha, Blüchera, Marję Luizę, Wellingtona i innych.

Na rozkaz Mussoliniego *Muzeum Napoleona w Rzymie dostarczyło do zdjęć szereg autentycznych rzeczy, które były własnością Napoleona.* Na Elbę przewiezione zostały różne napoleońskie meble i inne przedmioty.

Specjalnie dla tego filmu zbudowany został w wielkości naturalnej statek, który jest *kopją angielskich statków wojennych z 1814 r.*

Sceny, które odbywają się w tym filmie poza Elbą, nakręcone zostały w specjalnych atelier, wybudowanych na tej wyspie. Kierownictwo techniczne znajduje się w rękach p. Forsalo, który jest jednocześnie współautorem scenarjusza. W miarę wykończenia, *fragmenty tego filmu wyświetlane bywają w pałacu Mussoliniego w Rzymie.* On sam, oraz zaproszeni fachowcy czynią uwagi oraz poprawki. Film jest jednocześnie kręcony w *językach włoskim i niemieckim.*

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

— Dlaczego Iks nie występuje już u pana?
— pytano pewnego dyrektora kino-rewji, — to przecież taki świetny humorysta?

— Właśnie, właśnie! — odpowiada dyrektor zaaferowany. — Musiałem zerwać z nim. To nie jest poważny człowiek!

— Zostałem ojcem — zwierza się jeden z gwiazdorów filmowych przyjacielowi.

— Serdecznie gratuluję, a jak się ma małżonka?

— Dziękuję, bardzo dobrze, mam nadzieję, że o niczem się nie dowie...

Wieści i obrazki z kraju

Brasław

— **Na budowę szkoły powszechnej.** Odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie miejscowej Rady Gromadzkiej. Ponieważ największą bolączką gromady jest brak szkoły powszechnej — uchwalono opodatkować na ten cel wszystkich obywateli gromady na pół procent od dochodu na przeciąg 6-ciu miesięcy. Ponad to Rada uznała za konieczne otwarcie szkoły średniej, niższej lub przemysłowej w Brasławiu, jako mieście powiatowem, gdyż jedyne gimnazjum na terenie powiatu znajdujące w Drui, położonej na granicy, nie może zaspokoić potrzeb ogółu obywateli tut. powiatu.

— **ODBYŁO SIĘ W WIDZACH POŚWIĘCENIE NOWOWYBUDOWANEJ SZKOŁY POWSZ. przy udziale władz państwowych i samorządowych oraz licznie zebranej publiczności. Należy zaznaczyć, żejest to pierwsza szkoła w powiecie, odpowiadająca przeznaczeniu. Piękny ten gmach wzniesiony zestał z funduszów widzkich.**

— **PREZYDJUM RADY POWIATOWEJ B. B. W. R.** w Brasławiu odbyło niedawno posiedzenie po dprzewodnictwem p. posła Krasickiego; rozpatrzono szereg spraw natury organizacyjnej, sprawy związane z przyslemi wyborami do Rady Powitowej, oraz szereg innych.

— **POWIATOWY KOMITET POMOCY LUDNOŚCI** odbył w ub. tygodniu posiedzenie pod przewodnictwem p. starosty Trytka St. Rozdzielono 213 zł. na podręczniki szkolne. Omówiono sposoby ożywienia działalności Komitetów Gminnych, postanowiono przeprowadzić ewidencję najuboższej dziatwy w powiecie oraz poruszono kwestję dożywiania.

Zułów

— **PRACE KÓŁKA ROLNICZEGO.** Z inicjatywy kierownika szkoły p. Romana Maszczyka i osadnika wojskowego p. Karola Spadka powstały na terenie maj. Zułów kółko rolnicze „Dobrobyt", koło Związku Młodzieży Wiejskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, koło T. P. B. P. S. P., koło rezerwistów i oddział Związku Strzeleckiego. Zebrania kółka rolniczego odbywają się co miesiąc u poszczególnych członków. Na zebraniach wygłaszane są odczyty z dziedziny rolnictwa i na tematy gospodarczo-społeczne. Utworzono punkt czyszczenia zboża, sprowadzono gęsi pomorskie, rasowego knurka i maciorkę oraz poczyniono kroki do sprowadzenia buhaja polskiej rasy czerwonej, urządzono jedno gospodarstwo przykładowe i w projekcie jest założenie na wiosnę 8 poletek doświadczalnych.

— **PRACE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.** Dzięki energji sekretarza p. Henryka Maszczyka Koło rozwija się dobrze, posiada bibljotekę, do której książki zostały ofiarowane przez p. Zygmunta Nagrodzkiego z Wilna, Straż Przednią i przez członków koła Józefa Żejmo i H. Maszczyka. Codziennie wieczorami jest prowadzona praca świetlicowa, gdzie młodzież spędza wieczory na różnych grach.

— **Koło T. P. B. P. S. P.** urządza odczyty i pogadanki; w tygodniu szkolnym urządzono akademję, odczyty i zbiórkę pieniężną przy współudziale członków Koła Młodzieży Wiejskiej w Zułowie p. p. Janiny Maszczykówny, Stanisławy Matonożanki, Józefa Żejmo i Henryka Maszczyka. Zebrano 17,60 gr., które zostały przekazane do Zarządu Głównego T.P.B. P.S.P w Warszawie, przedtem przesłano 10 zł.

— **KOŁO REZERWISTÓW** prowadzi obecnie akcję zbiórki pieniężnej na wykup majątku Zułów.

— **WSZYSTKIE POŁĄCZONE ORGANIZACJE UCHWALIŁY WYBUDOWANIE DOMU LUDOWEGO IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO oraz szkołę przynajmniej 3-ch klasową i w tej sprawie złożyły podanie o darowanie 4 ha ziemi z majątku Zułów. Delegacja w osobach pp.: Romana Maszczyka, Karola Spodka, Władysława Drezda i Wincentego Wilkie wiez była przyjęta przez starosię powiatowego w Święcianach i p. inspektora szkolnego, gdzie otrzymała zapewnienie, że władze sprawę budowy domu ludowego jak najbardziej poprą.**

Jan Czyż.

Zalesie k. Smorgoń
pow. mołodeczański

— **27.X ODBYŁO SIĘ W ZALESIU ZEBRANIE PEŁNEGO ZARZĄDU KPW,** na którem szczegółowo omawiano program pracy na okres jesienny i zimowy. W związku z pewnemi zmianami został dokooptowany na członka Zarządu p. Zygmunt Olechnowicz, zawiadowca st. Zalesie. P. Stefanowi Moszkowskiemu, kierownikowi miejscowej szkoły, powierzono funkcje referenta kulturalno-oświatowego, a p. Władysławowi Abakanowiczowi — urzędnikowi kolejowemu — funkcje sekretarza Zarządu.

Na zebraniu zastanawiano się nad tem, w jaki sposób referenci KPW mogą wywiązywać się z powierzonych im obowiązków wobec rozległości terenu (do Koła KPW w Zalesiu należą stacje: Prudy, Zalesie, Smorgonie i Soły). Dla ułatwienia pracy D. Z. obiecał w miarę potrzeby dostarczać drezynek, prezes zaś obiecał wystarać się o bilety kolejowe.

Pod koniec zebrania prezes KPW w imieniu Zarządu złożył podziękowanie ustępującemu p. Czesławowi Macewiczowi za wydatną współpracę w organizacji o dpoczątku jej istnienia. Po zebraniu odbyła się skromna herbatka pożegnalna.

Z odejściem p. Macewicza, który przechodzi do Królewszczyzny, organizacje miejscowe utracą czynnego i pożytecznego pracownika.

Mr. W.

Duksztv

— **PRACE NAUCZYCIELSTWA.** 6. b. m. w lokalu Szkoły Powszechnej odbyło się zebranie członków Ogniska Z. N. P. w Dukształ. Nauczycielstwo postanowiło opracować kronikę gm. dukształskiej, jak również założyć małe muzeum szkolne w Dukształ, mające stały kontakt z Muzeum USB. Ogół nauczycielstwa postanowi roztoczyć opiekę nad zabytkami prehistorycznemi w terenie. W dalszym ciągu p. Dubicki złożył sprawozdanie ze Zjazdu Działaczy Kulturalnych w Wilnie. Na tem tle powstał projekt urządzenia wieczoru kulturalno-towarzyskiego w Dukształ z zaproszeniem przedstawiciela Izby Kultury. Realizacje tego projektu odłożono jednak naraze.

Ponadto nauczycielstwo związkowe postanowiło porozumieć się z Ogniskiem Kolejowem w sprawie zaproszenia artystów ZASP-u do Dukszt Chodzi tylko o zagwarantowanie 100 zł. dochodu, a co miesiąc będą się odbywały występy.

W dalszym ciągu była omawiana kwestja dożywiania dzieci mieszkaniowego, należącego się nauczycielstu za 14 miesięcy. Polecono zarządowi Ogniska bezzwłocznie opracować odpowiedni memorjał i przesłać go za pośrednictwem Zarządu Głównego ZNP p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Dalszy punkt programu wypełniły wybory do Zarządu, w wyniku których Józef Dubicki został prezesem, Józef Kacperek sekretarzem, Witold Wieliczko skarbnikiem.

Akcję prasową powierzono Józefowi Dubickiemu. Delegatem na Zjazd do Wilna został wybrany St. Niemczyk.

Uczestnik.

Soły

— **KONFERENCJA OŚWIATOWA.** 31 października r. b. odbyła się w Sołach konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej. Na konferencję przybyli wszyscy nauczyciele z terenu gm. solskiej, przyjechał inspektor szkolny p. Szczerbicki i instruktor O. P. na powiat oszmiański p. Dziewięcki. Oprócz nauczycielstwa zaproszono na konferencję prof. ze szkoły rolniczej w Antonowie p. Godyskiego, p. wójta gminy solskiej oraz szereg działaczy oświatowych z terenu gminy. Na porządku dziennym był referat prof. Godyskiego p. t. „Ogródki szkolne i ich wygląd", ref. p. Aleksandrowicza Michała p. t. „Organizacje uczniowskie na terenie szkoły powszechnej" oraz ref. p. Jantosa Stefana p. t. „Organizacja oświaty pozaszkolnej na terenie rejonu szkolnego".

Po ożywionej dyskusji, w której ustalono wytyczne w oświacie ozaszkolnej na rok bieżący omówiono projekt budżetu oświaty pozaszkolnej na rok 1935 — 36. Mimo zakończenia konferencji i spóźnionej pory, bo konferencja trwała z króciutkiemi przerwami od godz. 9 do 18, każdy dużo miał jeszcze do powiedzenia to też i po konferencji z zapałem dyskutowano na poruszone tematy.

J. St.

Orany

— **POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA SPOŁECZNEGO.** Z Komitetu Gminnego BBWR. w Oranach otrzymaliśmy następujący list:

P. Stanisław Kuśnierz, długoletni kierownik szkoły powszechnej w Krzywilach, gminy orańskiej, wiceprezes Gminnego Komitetu BBWR., ławnik gminy oraz członek wielu organizacyj społecznych, opuszcza swe stanowisko wobec przeniesienia go do Bystrzycy gminy worniańskiej.

Z wyjazdem p. Kuśnierza gmina orańska traci jednego z najlepszych nauczycieli i znanego działacza społecznego. Potrafił on swą powagą, taktem i umiarkowaniem zjednać ludność całej gminy.

Żegnając p. Kuśnierza, składamy mu tą drogą gorące podziękowanie za jego długoletnią, owocną i pełną poświęcenia pracę zawodową i społeczną.

J. Monkiewicz, wiceprezes.
W. Pawlicki, sekretarz.

Choroby na Wileńszczyźnie

W tygodniu od 28 października do 2 listopada włącznie na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki chorób:

42 duru brzusznego (3 zgony), 3 duru plamistego, 2 czerwonki, 59 płonicy (2 zgony), 24 błonicy, 1 zapalenia opon mózgowych (1 zgon), 36 odry, 4 róży, 24 krztuśca, 1 zimnicy, 3 zakażenia połogowego (2 zgony), 21 gruźlicy (7 (zgonów), 75 jaglicy.

Święciany

— **ZAPOMNIANA ZASŁUŻONA DZIAŁACZKA.** Jedną z poważnych placówek polskości w Święciańszczyźnie w ostatnich kilku dziesiątkach lat niewoli było m. Olszewo. Przez długie lata istniała tam polska tajna szkoła, którą subsydjował i opiekował się p. Chomiński. Od r. 1900 do r. 1911 pracowała tam dzielna ideowa pracowniczka Marja Jurjewiczowa. Jedenastoletnia jej działalność jest dziś zupełnie zapomniana.

Kilkunastu uczniów p. Jurjewiczowej zajmuje dziś poważne stanowiska. Ich była nauczycielka natomiast, dziś wdowa z trojgiem dzieci, znajduje się w strasznej nędzy i zapomnieniu. Smutny to jest objaw.

P. Jurjewiczowa mieszka obecnie w Święcianach, jest chora, niezdolna do pracy i nie pobiera żadnych świadczeń emerytalnych Utrzymuje się z małego sklepiku, z którego dochody nie zapewniają minimum egzystencji.

Należy wierzyć, że społeczeństwo nasze wkrótce zainteresuje się tą szlachetną, zapomnianą postacią i roztoczy nad nią należną opiekę.

D.

Grodno

— **OKROPNY WYPADEK. We wsi Zalesiany, gm. Skidel wydarzył się następujący nieszczęśliwy wypadek. Dwunastoletni chłopiec Mikołaj Sokołowski udał się do lasu po gałęzie mając w kieszeni otwarty nóż. W drodze chłopiec potknął się i upadł wbijając sobie nóż w brzuch. Z rozpłatanego brzucha wypłynęły jelita i część otrzewnej. Nieszczęśliwego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego w Grodnie.**

— **BAWIŁ W GRODNIE GENERALNY KONSERWATOR Z MINISTERSTWA WR. i OP.** p. Jerzy Remer w celu zaznajomienia się ze stanem robót przy wzmacnianiu Góry Zamkowej, regulacją jej otoczenia i zabezpieczeniem terenu prac wykopaliskowych na zamku. Zwiedzając miasto p. Remer zainteresował się szczególnie pracami konserwatorskimi prastarej świątyni na Kołoży. Ministerstwo WR. i OP. ma przyjść w przyszłym roku z wydatną pomocą grodzieńskiemu komitetowi ratowania tej świątyni.

Wilejka pow.

— **PRZYGOTOWANIA DO TYGODNIA P. C. K.** 2 b. m. odbyło się w Wilejce posiedzenie Zarządu Oddz. Pow. PCK, w skład którego został na poprzedniem posiedzeniu dokooptowany starosta powiatowy inż. Wł. Henszel. Oprócz Członków Zarządu w posiedzeniu wzięli udział przedstawicielka ZPOK. p. Zublewiczowa i przedstawiciel Zw. Str. Poż. Darowski Weryha.

Rozpatrzono preliminarz budżetowy na rok 1935-36, oraz uchwalono urządzić w dniach od 24 listopada do 1 grudnia b. r. Tydzień P. C. K. w Wilejce i zwołanie na dzień 17 grudnia b. r. Walnego Zebrania. Na wniosek p. Zublewiczowej uchwalono wynająć lokal wspólnie z ZPOK. oraz przystąpić do roztoczenia opieki nad najbiedniejszą dziatwą.

L. W. D.

Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk wyciągów z pamiętników córki Adama Mickiewicza, nadesłanych nam przez wnuka Jego, dr. Ludwika Goreckiego.

W roku stulecia wydania „Pana Tadeusza" — gdy zarówno w Polsce jak i we Francji wszystkie pisma mówią o Adamie Mickiewiczu,

pisze nam dr. Gorecki —

pragnę podać do wiadomości ogółu niektóre szczegóły z życia Wieszcza, opisane przez córkę Jego najstarszą — Marję Gorecką.

Matka moja napisała te „Wspomnienia" dla Józefa Mickiewicza, najmłodszego z rodziny, który Ojca swego właściwie nie znał — miał bowiem, w chwili Jego śmierci zaledwie dwa, czy trzy lata.

...Jesienią ojciec zawsze, chociaż na parę dni jeździł do Fontainebleau, aby zebrać i zamarynować zapas rydzów na zimę, przysmak, który nad wszystko przekładał, wraz z litewskiemi kołdunami. Inne potrawy polskie też często ukazywały się na naszym stole, pomimo zadziwienia i zgrozy francuskich kucharek. Zwyczaj Kucji i Święconego ściśle był u nas zachowany, szczególnie kucja, na którą też przypadały ojca imieniny. Dziś ten u nas najsolenniejszy w roku, w takie mnie wprawiał wzruszenie, że noc całą przepędzałam prawie w gorączce. Rano szliśmy wszyscy ojca winszować, składać nasze życzenia i podarki; później zaczynała się długa procesja przyjaciół i znajomych, która przez dzień cały trwała bez przestanku. Wieczorem, na stole sianem zasłanym, ukazywała się kucja, na nitce spuszczonej u sufitu, wisiała gwiazdka z opłatka i kolebka, które ojciec sam przygotował, i przesuwały się, z wielką nieraz trudnością pod dozorem mamy sporządzone tradycyjne potrawy. W ostatnich latach, z wielką satysfakcją ojca, znalazła się nawet żydówka polska, która przychodziła ugotować szczupaka po żydowsku, a na Wielkanoc przynosiła mace, bo ojciec i to znajdował smacznem, i nieraz słyszałam, jak wspominał, że niema na świecie ciasteczek wyborniejszych nad żydowskie obwarzanki nowogródzkie. W każdą kucję także, wieczorem dawała się nagle słyszeć za drzwiami kolęda: „W żłobie leży, któż pobieży", której ojciec z widocznem rozrzewnieniem słuchał, półgłosem wtórując ulubionej pieśni, która w nas tyle wspomnień budziła. Bylito przyjaciele i znajomi, którzy zawsze z tą samą, a zawsze miłą występowali niespodzianką. Ojciec dopiero otwierał im drzwi i sam ich śpiewowi przewodniczył. Wieczór kończył się ponczem, a jak było więcej gości i ożywienia, tańcami i polonezem, w którym ojciec występował, zawsze powtarzając, że to jedyny taniec tak piękny, poważny, dla każdego wieku stosowny. Nieraz przytem wspominał, że w pierwszych czasach emigracji prowadził czasem w polonezie starą księżnę Wirtembergską, która od tego tańca nie wymawiała się.

...Powróciłam do Francji w jesieni 1848 r., kiedy wszystko, choć zewsząd gwałtem uciszone, ogniem jeszcze buchało. Ojciec był ożywiony, chwilami nawet wesoły i pełen otuchy. Wróciłam chora na febrę, której częste paroksyzmy wycieńczały mnie. Ojciec widząc mnie cierpiącą, prawie do dawnych pieszczot powrócił: godzinami siedział przy mojem łóżku, starając się uspokoić, gdy paliła mnie gorączka; na rękach nosił po schodach, kiedy mi się chciało do innego przejść pokoju, wkońcu opowiadać znowu zaczął mi bajki.

...Z dawnych znajomych ulubionym był i częstym bardzo gościem Henryk Służalski. Ożywienie jego, niezmordowany dobry humor i prawdziwie szlachecka werwa, rozweselały ojca, opowiadania przypominały litewskie pogadanki. Typowa ta postać, wysoka, barczysta, herkulesowej siły, z wygoloną głową i długiemi wąsami, (chociaż, jak mawiał, do niczego były wąsy, co się za uszami zakręcić nie dały) zdawała się żywcem wyjęta z pamiętników Paska. Zawsze wesół i pełen energji, biedy i ciężkie nieraz przejścia tak wytrwale i ochoczo znosić umiał, jakgdyby lekko przesuwały się w dali, nie zostawiając żadnego po sobie śladu. Miał on dość wysokie stanowisko przy kolei żelaznej, gdzie był pozyskał przyjaźń i zaufanie naczelników. Zamierzywszy wyjechać do Włoch, opuścił tę posadę, a kiedy potem wrócił do Paryża i do wrót dawnej swojej administracji zapukał, miejsce jego już dawno było przez kogo innego zajęte.

— Ostrzegaliśmy pana, — odpowiedział życzliwy mu zresztą bardzo dyrektor, p. Pereire — że stanowisko raz stracone nie da się odzyskać. Dzisiaj wszystkie posady zajęte, a pozostałoby chyba zatrudnienie tak podrzędne, że i proponować go panu nie mogę.

— Ja na wszystko się zgodzę — odrzekł Służalski — byle tylko pracować i nikomu nie być ciężarem.

Został więc „cantonier'em" przy kolei żelaznej, to jest mieszkał w małej budce w lesie St. Germain, i za nadejściem każdego pociągu musiał, stanąwszy z wyciągniętą ręką, wskazywać że droga wolna i bezpiecznie przejechać można. Na stanowisku tem nędznem, można prawie powiedzieć upakarzającem, w tem pustkowiu, nietylko zachować umiał zwykłą energję i wesołość, ale stworzył sobie rozmaite zajęcia, stawiając sidła na ptaki, lub polując na króliki z psem, który pełno miał nadzwyczajnych zalet. Niewyczerpana jego fantazja i tutaj znalazła tematy do przygód i opowiadań. Niedługo zresztą to wygnanie trwało, i zwolna przechodząc szczeble administracyjne, do dawnego stanowiska się zbliżył.

(D. c. n.)

BOLĄCZKI WILNA

NA SZARYM KOŃCU.

Przy opracowywaniu statystyki budżetów miejskich większych miast Polski skonstatowano, iż budżet Wilna od roku 1930-31 do 1933-34 stopniowo zmniejszał się, aż w ostatnim roku doszedł do obniżki, dochodzącej do 50 proc. w porównaniu do r. 1930, wówczas, gdy budżety Poznania, Lwowa, Krakowa nie przekroczyły 35 proc. zniżki. Wilno, które jest zbliżone co do cyfry ludności do Krakowa i Poznania posiada budżet trzykrotnie mniejszy od tych miast.

CENA PRĄDU ELEKTRYCZNEGO ZNIŻONA NIE BĘDZIE.

Dowiadujemy się, iż władze miejskie ostatnio rozpatrywały projekt ewentualnego obniżenia cen prądu elektrycznego. Rozpatrzono wszelkie możliwości i ustalono, że narazie nie można obniżyć cen, gdyż w razie obniżenia miasto musiałoby ponosić deficyt.

Złożyły się na ten stan szereg rzeczy: koszta przewozu węgla z dworca do elektrowni (koszt przewozu węgla z Zagłębia wynosi prawie 100 proc. ceny węgla loco kopalnia) w wyniku czego cena energji elektrycznej (gr. 85 za 1 kw/g) musi pozostawać na poziomie dotychczasowym.

Niemożność obniżenia cen prądu tłumaczy się również małą konsumcją prądu. Elektrownia obsługuje zaledwie 40 proc. ogólnej ilości mieszkań w Wilnie. W obecnych warunkach zysk elektrowni nie przekracza 10 proc. włożonych kapitałów.

Obniżenie prądu, i to znaczne, stałoby się możliwe jedynie po wybudowaniu hydroelektrowni.

WODOCIĄGI I KANALIZACJE.

Statystyka w dziale kanalizacji i wodociągów miejskich stwierdza, iż rentowność tego przedsiębiorstwa nie przekracza 4 proc. Zaledwie 15 proc. mieszkań posiada urządzenia wodociągowe, lub kanalizacyjne. Jest to cyfra śmiesznie znikoma, jeśli się ją porówna z innemi miastami Polski. Wobec tego jest rzeczą zrozumiałą, że opłata pobierana przez miasto jest względnie wysoka.

Ostatnio zasięg sieci wodociągowo-kanalizacyjnej znacznie rozbudowuje się.

KŁOPOTY MIASTA W DZIEDZINIE SZPITALNICTWA I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Zgodnie z budżetem miejskim na zdrowie publiczne i opiekę społeczną wydatkuje się około 220 tys. złotych, co stanowi 32 proc. wydatków zwyczajnych. Suma ta idzie wyłącznie na pokrycie należności szpitalom miejskim, w których większość chorych pochodzi z prowincji i nie płaci za leczenie. Władze miejskie zastanawiają się obecnie nad tem, by znaleźć środki zmuszenia gmin do regulowania należności za chorych pochodzących z poza Wilna.

Co się tyczy budżetu opieki społecznej, gdzie jest przewidziana suma 818 tys. zł. w budżecie zwyczajnym i około 300 tys. zł. w budżecie nadzwyczajnym, to również nie mogą one zaspokoić ogromu potrzeb w tej dziedzinie. W mieście bezrobocie zwiększa się ustawicznie i stale wzrastają wydatki na pomoc biednym. W sprawie tej ma nastąpić porozumienie z odnośnemi władzami, które mają przyjść miastu z pomocą.

ZWYCIĘSKA PARA Z POZNANIA

Jak wiadomo główna wygrana pierwszej klasy obecnej loterji padła w Poznaniu. Poniżej podajemy fotografje szczęśliwych triumfatorek:



P. Korzybska, pracująca w jednym z magazynów mód w Poznaniu.



P. Nowaczykowa, ekspedjentka w poznańskim magazynie bławatnym.

Kto mocniej wpadł?

Wczoraj wieczorem do Wydziału Śledczego zgłosił się mieszkaniec Wilna Rubin Frydman (ul. Kijowska 22), jak wynika z jego zeznań przemytnik z zawodu i złożył następujące zeznanie:

Tego wieczora, gdy przejeżdżał ul. Rudnicka na furze na której znajdował się worek przemyconego z Łotwy pieprzu, został w pewnej chwili otoczony przez trzech znanych mu z widzenia osobników Chaima Lewinsona (zam. przy ul. Nowogródzkiej 4) oraz braci Segal (zam. przy ul. Składowej 5) którzy zażądali od niego okupu w wysokości 250 zł. grożąc w razie odmowy zdenejowaniem przed policją.

Frydman, jak wynika z jego zeznań, narazie zgodził się na propozycję pod tym jednak warunkiem, że wpłaci żądaną sumę dopiero po doręczeniu przemytu adresatowi.

Szantażyści nie przewidując podstępu, zgodzili się na warunki. Z dalszym zeznań Frydmana wynika, iż w umówionem miejscu, przy zbiegu ulic Rudnickiej i zaułka Dziśnieńskiego wręczył przemyt nieznanemu mu handlarzowi, poczem skierował się do policji.

Na podstawie zeznań Frydmana — przemytnika zatrzymano wszystkich trzech szantażystów. Jednocześnie przytrzymano również Frydmana, pod zarzutem, że trudni się zawodowo przemytem. (c).

Wcześnie chciała uciec od życia
przecięła arterje w wannie

Wczoraj około godz. 1 po poł. zgłosiła się do zakładu kąpielowego przy ul. Stefańskiej młoda dziewczyna w w. lat 18—19, która zajęła pokój z pojedynczą wanną. Po upływie godziny, kąpielowa pracująca na korytarzu, posłyszała z zajętego pokoju jęki. To ją zaniepokoiło. Zapukała do drzwi, lecz odpowiedzi nie było. Wówczas kąpielowa podniosła alarm. Zbiegła się służba, która wyważyła drzwi. Oczom obecnych przedstawił się wstrząsający widok, w wannie napełnionej wodą, zabarwioną na różowo krwią, leżała nawpół przytomna młoda dziewczyna. Arterje na obu rękach miała przecięte brzytwą, która leżała na podłodze obok wanny.

Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło desperatkę do szpitala Żydowskiego w stanie groźnym. Na krześle obok wanny znaleziono kartkę napisaną drżącą ręką, w której desperatka powiadamiała o zamiarze odebrania sobie życia. Kartka podpisana była: Helena Kuleszanka.

Biuro adresowe na zapytanie policji podało trzynaście nazwisk Kulesza i trzynaście adresów. Policja ustala tożsamość desperatki. (c).

„Obrażony" tramp

Bezrobotny obywatel p. J. Budzyński udał się pewnego dnia w podróż z Ignalina do Wilna. Wlazł na brek wagonu bagażowego, przylgnął do desek i zaczął obserwować służbę kolejową. Jechał bez biletu i bał się, że gorliwi konduktorzy czy też jeden z nich odkryje obecność pasażera na gapę i spisze przykry w konsekwencjach protokół.

Pociąg ruszył. Wagon drgnął febrycznie. Budzyńskiemu obrzydła wkrótce bezczynność, przytem przeczuwał, że konduktorzy mogą mu zgotować niespodziankę. Postanowił wobec tego sprawdzić, co porabia obsługa pociągu.

W wyobraźni „zająca" rysowały się fantastyczne obrazy gonitwy po dachach wagonów, przekleństwa konduktorów i wizja upadku z pędzącego całą siłą tłoków pociągu. Budzyński bowiem czytał opowieści Londona o trampach.

Powoli, obliczając każdy ruch, dopełzł pasażer na gapę do okienka wagonu bagażowego i zajrzał do środka. Ujrzał konduktora. Kolejarz był zajęty: rozpakowywał jakąś paczkę. Robił to ostrożnie, z wprawą — nie chciał widocznie pozostawić śladów po sobie.

W koszach była ryba. Kolejarz zaczął ją sortować. Wybierał szczupaki oraz liny i wrzucał je do walizki. Płotki odrzucał z pogardą do kosza.

— Poczekaj — burknął pod nosem Budzyński — ja ci pokażę...

Na stacji w Wilnie Budzyński złożył zameldowanie władzom kolejowym, że jeden z konduktorów zamiast uganiać się za pasażerem bez biletu, przekładał rybki z paczki bagażowej do swej walizki.

Konduktora zatrzymano. Był to niejaki Lewandowski. Meldunek trampa był prawdziwy: w walizce znajdowały się wyłącznie szczupaki i liny — płotek nie było. Zatrzymany zaczął błagać o darowanie mu winy.

Budzyński odszukał właściciela ryb. Znalazł go przy okienku, gdzie wydawano bagaż. Kosze zważono — brakowało 14 kilogramów. Ryby zaś znalezione u konduktora, ważyły również 14 kilogramów.

Wczoraj Lewandowski został skazany przez sąd okręgowy na 3 miesiące aresztu. (W.)

Jak Pietrek poszedł do wojska

Z małej wioski, syn drobnego gospodarza — Pietrek — został powołany do wojska. Rodzice zmartwili się bardzo, bo ubyła im siła robocza, a i bali się, by zdala od domu, wśród obcych ludzi, nie zdeprawowała się dusza chłopaka. Nie umiał czytać, ani pisać, ale był dość pojętny pracowity i zdradzał wrodzoną inteligencję.

Minął okres służby. Pietrek wrócił do domu w szarży podoficera, zmężniał, nabrał pewności siebie, widać było, że przeszedł szkołę życia.

Ojciec, dumny ze swego wojaka, że to była niedziela, poszedł z nim do oberży, gdzie zbierali się gospodarze dla pogawędki. Chciał się poszczycić swym jedynakiem, który wrócił zupełnie innym człowiekiem.

Gospodarze życzliwie go powitali i rozpoczęli z nim pogawędkę.

— No, i jakże ci się powodziło we wojsku?

Pietrek uśmiechnął się i powiada. — Poszedłem do wojska, bo musiałem, ale bałem się okrutnie. Z początku było ciężko, ale jak się człowiek nauczył tego rzemiosła wojennego, to było dobrze i z żalem opuszczałem służbę.

— A jeść tam dobrze dawali?

— Widzicie przecież jak wyglądam, zmężniałem, a i na wadze dość przybrałem.

— Pewnie umiesz czytać i pisać?

— Oczywiście! Jest taka organizacja, „**Polski Biały Krzyż**", która nietylko uczy czytać i pisać, ale prowadzi pogadanki z historji polskiej, geografji, z rolnictwa, ogrodnictwa i wielu innych rzeczy, więc kto jest ciekawy nauki to może dużo się nauczyć.

— A książki dają wam do czytania?

— Jakże. „**Polski Biały Krzyż**" prowadzi bibljotekę. W pewne dni przychodzi panna z miasta i wydaje żołnierzom książki. A śliczne są! Ja dużo czytałem, to też dziś inaczej wszystko pojmuję. Kto chce ten wiele wiadomości w wojsku posiąść może.

— Cóżeś też widział przez ten czas?

— Widziałem i dużo, bo „**Polski Biały Krzyż**" urządza wycieczki zbiorowe żołnierskie. Widziałem, jak cukier robią, szkło i papier, widziałem jak pracują w wielkich majątkach, gdzie żną, młócą zboże maszynami, jak obrabiają pola, to też tam ziemia rodzi, bo ludzie umieją się z nią obchodzić.

— A co robiłeś po skończonej służbie?

— Od czasu do czasu puszczają nas do miasta, ale najczęściej to chodziłem do świetlicy. Pewno nawet nie wiecie, co to jest świetlica żołnierska? „**Polski Biały Krzyż**" urządził nam ślicznie salę w koszarach, gdzie się schodzimy po zajęciach na różne zabawy i czytanie pism. A jak tam ładnie urządzone. Są tam stoliki, krzesła, szafy, firanki w oknach, kwiaty, obrazy, najrozmaitsze gry, instrumenty muzyczne i radjo, a czysto i miło, że się wyleźć stamtąd nie chce.

Gospodarze zdziwili się, że to teraz tak dobrze w wojsku. Widzieli, co się z tego Pietrka zrobiło. Teraz on pierwszy we wsi, każdy przychodzi do niego po radę, bo Pietrek to, czego nauczył się w wojsku, stosuje w swej pracy na ojcowiźnie. Od powrotu syna ojcu powodzi się coraz lepiej.

Popierajcie organizację „POLSKI BIAŁY KRZYŻ", bo jest ona krzewicielką oświaty wśród tych, którzy uczą się obrony naszej niepodległości.

St. Dobrzeniecki.

Wysokie odznaczenie

Wojewoda wileński powiadomił w dniu 8 bm. telefonicznie starostwo powiatu dziśnieńskiego, że z terenu tego powiatu został odznaczony złotym krzyżem zasługi p. inż. **Leon Niewierowicz**, kierownik stacji doświadczalnej. Dekoracja nastąpi w dniu święta niepodległości w Wilnie.

Samobójstwo wilnianina w Głębokiem

8 b. m. w hotelu Rożnowskiego w Głębokiem popełnił samobójstwo przez wypicie trucizny 40-letni Jan Olszewski z Wilna z zawodu komiwojażer.

Kupiec zaasekurowany
oskarżony o symulację kradzieży

Pan D. Perelsztejn kupiec z Łomży, stawał przed sądem, oskarżony o symulację kradzieży. Wyrok zapadł uniewinniający, lecz sprawa jest godna uwagi, ponieważ trafnie opisuje kłopoty człowieka zaasekurowanego od nieszczęśliwych wypadków.

Perelsztejn bał się złodziei i dlatego zaasekurował swój sklep skór przed 4-ma laty na sumę jednego tysiąca dolarów.

W roku 1930 sklep został okradziony. „Nieznani sprawcy" wypiłowali zamek i wynieśli 950 sztuk skór. Dochodzenie policyjne, przeprowadzone nazajutrz po kradzieży, podało w wątpliwość możliwość kradzieży. Wyborowane dziury w drzwiach nasunęły podejrzenie, że sprawcy działali z wewnątrz lokalu, a stąd niedaleko już do wniosku, że właściciel sklepu działał w porozumieniu ze sprawcami. Perelsztejnowie stanęli przed sądem, lecz zostali uniewinnieni. Wtedy zaasekurowany kupiec poprosił towarzystwo ubezpieczeniowe — Warszawsko - Poznańskie Tow. As., Polonję i Przyszłość (oddziały wileńskie) o wypłacenie premji asekuracyjnej. W odpowiedzi T-wo Przyszłość wysłało na miejsce wypadku inż. Spiro, który przeprowadził dochodzenie na własną rękę i zaproponował Perelsztejnowi 1 tysiąc złotych. Kupiec nie zgodził się i skierował sprawę do sądu cywilnego. Wtedy T-wa Asekuracyjne skierowały sprawę ponownie do sądu karnego.

Wileński sąd okręgowy po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności sprawy uznał, że o symulacji kradzieży nie może być mowy i uniewinnił Perelsztejna. (W.)

Bezpodstawna skarga

W n-rze 300 „Kurjera Wil." 2. b. m. zamieściliśmy wzmiankę o tem, iż Gmina Żydowska została powiadomiona o fakcie pogrzebania zwłok dwóch umarłych w jednej mogile.

W związku z tą sprawą wyznaczoną została przez Gminę Żydowską specjalna komisja śledcza, mająca na celu zbadanie tego wypadku.

W wyniku dochodzenia komisja stwierdziła, że faktu pogrzebania dwóch umarłych w jednej mogile nie było. (C)

RADJO
W WILNIE

PIĄTEK dnia 9 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. .40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 11.00: Hejnał. 12.00: Wiad. meteor. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka popularna. 12.45: „Zaopatrzenie okien". 13.00: Dziennik poł. 13.05: Beethoven — Sonata appassionata. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 1645: Audycja dla chorych. 17.15: Arje i pieśni. 17.30: Beethoven — Sonata na waltornię i fortep. 17.50: Audycja dla dzieci: „W starym dworze". 18.15: Recital fortepjanowy. 18.45: „Najokrutniejsza na świecie puszcza". 19.00: Koncert dla młodzieży. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Tansman — Wesoła suita. 19.45: Program na sobotę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 2005: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. Dzien. wiecz. Jak pracujemy w Polsce. 22.30: Recytacje poezji. 22.40: Wil. wiad. kolejowe. 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Pani i służąca



— Dziś jest taka fatalna pogoda, że nawet psa szkoda wypędzić za drzwi.

— No, to w takim razie dziś idź tylko sama na rynek.

KRONIKA

Piątek
9
Listopad

Dziś: Teodora i Oresta M. M.
Jutro: Andrzeja z Awelinu W.

Wschód słońca — godz. 6 m. 39
Zachód słońca — godz. 3 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 8/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 761
Temp. średn. + 7
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr — płdn.-wsch.
Tend. barom. — lekki wzrost
Uwagi — pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po chmurnym i mglistym ranku najpierw dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia z możliwością deszczów.

Ciepło. Słabe wiatry, najpierw z kierunków południowych, potem zachodnich.

MIEJSKA

— **Wizyta p. wojewody i wicewojewody w Zarządzie miejskim.** Wczoraj nowy Zarząd objął urzędowanie. Z tej okazji wczoraj w południe p. wojewoda Jaszczołt i wicewojewoda Jankowski wizytowali prezydenta d-ra Maleszewskiego oraz wiceprezydentów: Adama Piłsudskiego, Teodora Nagurskiego i Kazimierza Grodzicikego.

— 20-GO B. M. PRZYBĘDZIE DO WILNA T. WALICKI, komisarz powodziowy na Małopolskę Zachodnią w celu ściślejszego nawiązania kontaktu z tut. Komitetem oraz z organizacjami rolniczemi.

P. wicewojewoda wygłosi u nas odczyt na temat: „Historja, przyczyny i skutki katastrof powodziowych w Małopolsce Zachodniej“.

— **W dniach najbliższych do Wilna ma przybyć generalny konserwator dr. Remer,** który zapozna się z pracami prowadzonemi na Górze Zamkowej w Wilnie.

Pozatem dr. Remer omówi kwestje konserwacji niektórych zabytków historycznych na terenie woj. wileńskiego.

— **Inż. Jensz na czele wydziałów i przedsiębiorstw technicznych miasta.** Wczoraj prezydent miasta dr. Maleszewski odbył dłuższą konferencję z naczelnikami i kierownikami wydziałów technicznych magistratu. W konferencji wziął również udział dotychczasowy komisaryczny wice-prezydent miasta inż. Jensz, któremu prezydent miasta złożył podziękowanie za skuteczne i sprężyste kierownictwo sekcją techniczną. Jednocześnie prezydent Maleszewski polecił inż. Jenszowi kierować nadal wszystkiemi wydziałami i przedsiębiorstwami technicznemi miasta, nie wyłączając elektrowni miejskiej.

— **Oświetlenie ulic.** Wczoraj pod przewodnictwem inż. Jensza odbyła się konferencja kierowników organów technicznych Zarządu Miejskiego. W konferencji udział wzięli: naczelnik wydziału pomiarów i regulacyj inż. Walicki, architekt miejski inż. Narębski, dyrektor elektrowni miejskiej inż. Glatman, naczelnik wydziału drogowego inż. Watorski i inni odpowiedzialni kierownicy działów technicznych. Konferencja poświęcona była sprawom elektryfikacyjnym. Chodziło o ustalenie nasilenia i charakteru światła ulicznego. Zdecydowano miasto podzielić podług ulic na kategorje, które też będą decydować o sile światła, tak np. ul. Mickiewicza otrzyma pierwszą kategorję, a więc światło tu będzie znacznie silniejsze. Również szereg innych ulic, nie wyłączając przedmieść, będzie silniej oświetlonych niż dotychczas.

SPRAWY SZKOLNE

— **Egzaminy nadzwyczajne z zakresu 7-miu klas szkoły powszechnej** odbędą się w dniach od 20 do 24 listopada r. b. w lokalu publicznej szkoły powszechnej nr. 1 w Wilnie ul. Żeligowskiego 1, róg Wileńskiej. Początek o godz. 13. Do egzaminu mogą przystąpić osoby, które przekroczyły już obowiązkowy wiek szkolny (14 lat) i nie uczęszczały do szkoły powszechnej, lub jej całkowicie nie ukończyły.

Zezwolenia na składanie tego egzaminu udziela inspektor Szkolny Wileński Miejski. Do podania wniesionego do inspektoratu szkolnego należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo moralności, 3) własnoręcznie napisany życiorys, 4) ostatnie świadectwo szkolne i 5) 2 fotografje. Termin składania podań — do dnia 18 listopada 1934 r.

Jeżeli kandydat przekroczył 18 lat powinien w podaniu zaznaczyć, czy pragnie być zwolniony od egzaminu z rysunków, robót ręcznych, śpiewu i ćwiczeń cielesnych oraz języka obcego.

Taksa za egzamin z klas wynosi 20 złotych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Peowiacy w rocznicę odzyskania niepodległości.** Zarząd Związku Peowiaków w Wilnie powiadamia, iż w niedzielę dnia 11 listopada r. b. o godz. 18 przy ul. Słowackiego 11 (lokal Z. U. K.) odbędzie się zebranie koleżeńskie z rodzinami, na którem z okazji uczczenia rocznicy 11 listopada, święta odzyskania niepodległości będzie wygłoszony odczyt na temat polityczny i pogadanka peowiacka. Zakończy się zebranie zabawą koleżeńską z herbatką.

Wstęp bezpłatny. Stawiennictwo dla członków obowiązkowe.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 9 bm. odbędzie się w lokalu przy ulicy Przejazd 12 161 zebranie Klubu Włóczęgów.

Początek o godz. 19,30. Na porządku dziennym referat p. Jana Duchnowskiego p. t. „Legjon Młodych na tle tendencyj społecznych w Polsce“.

Wstęp dla członków Klubu Senjorów, członków i kandydatów Klubu Włóczęgów, członków Akad. Kl. Włóczęgów oraz zaproszonych gości. Informacyj w sprawie zaproszeń udziela się codziennie w godz. od 18 do 20 przy tel. 99.

RÓŻNE.

— **Listy na Litwę.** Zarząd Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że od dnia 6 listopada r. b. Sekretarjat Związku mieści się przy ul. Zamkowej nr. 26. Listy i przesyłki na Litwę przyjmowane są w godz. 5—7 popołudniu we wtorki i soboty.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, w piątek dnia 9 bm. o godz. 8 wiecz. ukaże się świetna komedja wspóczesna w 3-ch aktach Marjana Hemara p. t. „Firma“. Ceny propagandowe.

Jutro, w sobotę dn. 10 b. m. o godz. 8 wiecz. „Firma“.

— BAJKA DLA DZIECI „SŁOWIK“. W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 12-ej w poł. i o g. 1 m. 30 po poł. — dana będzie przepiękna bajka według Andersena „Słowik“. Ceny propagandowe.

— NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA. W niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4-ej po poł. odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem doskonała komedja współczesna Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys“. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— PREMJERA „MADAME POMPADOUR“ WYSTĘPY JANINY KULCZYCKIEJ. Dziś wchodzi na repertuar teatru muzycznego „Lutnia“, piękna, stylowa operetka A. Falla „Madame Pompadour“. Wysoce wartościowa muzyka i niezwykle treściwe libretto w opracowaniu literackiem K. Wroczyńskiego, dają artystom wielkie pole do stworzenia ciekawych postaci scenicznych, wśród których rola tytułowa markizy Pompadour da primadonnie J. Kulczyckiej, możliwość wykazania wszystkich walorów artystycznych, jakiemi rozporządza. Obsadę ról głównych tworzą: Halmirska, Łasowska, Dembowski, Domosławski, Szczawiński, Tatrzański i Delkowski. Jako wstęp do aktu II-go baletmistrz Ciesielski, przygotował efektowny obrazek baletowy „Markiza i rewolucjonista“, który jest w swej treści zwiastunem niedalekiej rewolucji francuskiej. Muzyczne opracowanie kapelmistrza Kochanowskiego. Całość przygotował reżyser Domosławski. Premjera wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Jutro „Madame Pompadour“.

—oOo—

Ofiary na powodzian

— **Konto nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie** wynosiło w dniu 8 b. m. zł. 79.621.72.

Na wileńskim bruku

ZWŁOKI NOWORODKA.

Wczoraj w południe w rowie u wylotu rzeki Wilji przy zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Miłej znaleziono zwłoki jednotygodniowego noworodka. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala św. Jakóba.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe odstarczyło do szpitala żydowskiego dwudziesto kilkuletnią Marję Uścinowiczównę z oznakami zatrucia się esencją octową.

Powód zamachu samobójczego nie został na razie ustalony. (c).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis